Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 14

Kraków-Lwów, 4-go kwietnia 1937 r.

Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.

Wojsko a konsolidacja narodu

Pytanie, jaki winien być stosunek wojska do hasła konsolidacji czyli zjednoczenia narodu dla wydobycia zeń jak największej siły obronnej, jest roztrząsane dość często w prasie.

Organ wojskowy „Polska Zbrojna“ przyniósł mowę p. pułkownika Rudnickiego, wygłoszoną przez radio, p. t.: „Zagadnienie obrony narodowej w deklaracji pułk. Koca“. Czytamy tam m. in. następujący pogląd:

> Chcemy mieć licznego, zdrowego, inteligentnego i uświadomionego narodowo żołnierza. Obecnie w 70 proc. daje go armii wieś. Wieś musi nas pełnowartościowo i wszechstronnie wyżywić — w najszerszym tego słowa znaczeniu — na wypadek nawet najbardziej długotrwałej zawieruchy wojennej.
>
> Do osiągnięcia tego wielkiego celu, muszą być zastosowane harmonijnie, z żelazną konsekwencją i dalekowzrocznie, wszystkie możliwe środki. Nie wolno dla doraźnych efektów psuć podstaw tej wielkiej i skomplikowanej budowli, która musi mieć fundamenty z granitu.
>
> Znane już w całym kraju, pod nazwą „siedem punktów wiejskich pułkownika Adama Koca“ główne elementy tej części deklaracji, odpowiadają całkowicie wspomnianym już zasadniczym wymogom obrony. Po raz pierwszy w Polsce zagadnienie wsi zostało postawione nie na płaszczyźnie klasowej — ale na płaszczyźnie państwowej. Związano je ściśle z całokształtem problemów społeczno-gospodarczo-politycznych państwa. Żadnych eksperymentów „wycinkowych“ — myślimy i działamy „całościami“.

Będąc gorącymi zwolennikami wszelkich wysiłków na rzecz obrony państwa i uważając za szkodliwe i niebezpieczne w tym względzie fałszywe informacje lub naiwne złudzenia, sądzimy, że należy prawdzie patrzeć prosto w oczy. Gdyby tego nie czynili wojskowi przede wszystkim odpowiedzialni za obronność państwa, wywołałoby to nieobliczalne skutki.

W związku z tym zatem zaznaczamy, że „siedem punktów wiejskich pułkownika Koca“ niestety nie stanęły na wysokości ani interesów i potrzeb obrony państwa ani odpowiedniego zużytkowania energii chłopa polskiego, który stanowi według wyznania p. Rudnickiego 70 procent armii.

Chodzi mianowicie o to, że chłop polski, jeżeli ma być fundamentem obrony, musi posiadać pełne prawa polityczne i obywatelskie, o których nie wspomniał żaden „punkt wiejski pułk. Koca“. Chłop musi otrzymać reprezentację w Sejmie, do jakiej ma prawo. Musi otrzymać należyte miejsce w samorządzie i we wszystkich organizacjach społeczno-gospodarczych, z których go za rządów BB. wygnano. Musi doczekać się rządu, do którego będzie miał zaufanie.

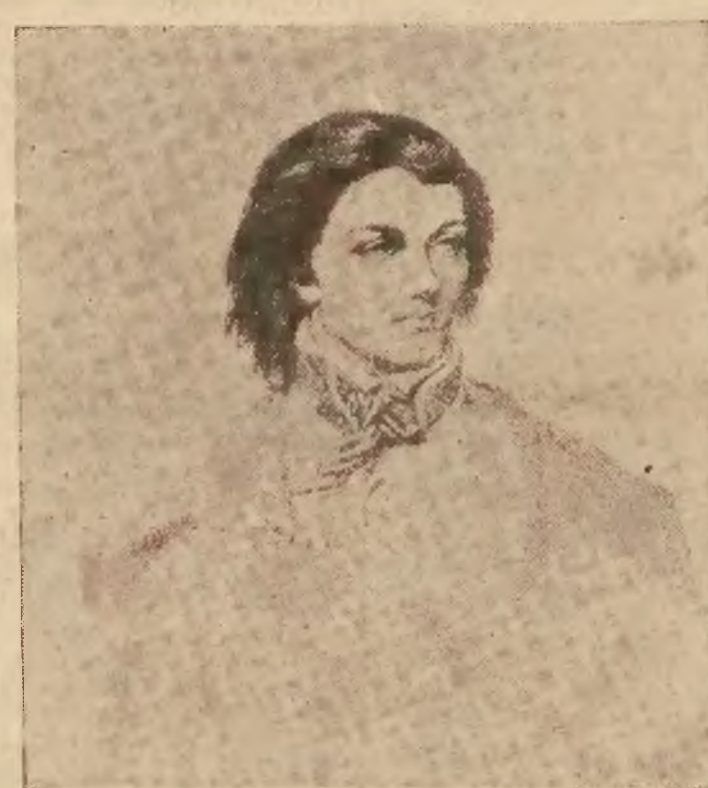
To co p. Koc w swej deklaracji o wsi powiedział, ominęło te wszystkie istotne sprawy w głuchym milczeniu. Jeśli więc p. płk. Rudnicki i „Polska Zbrojna“ sądzą, że dopiero przez p. Koca „po raz pierwszy w Polsce zagadnienie wsi zostało postawione na płaszczyźnie państwowej“, to całkowicie rozmijają się z rzeczywistością. Czy w ten sposób wojskowi polscy, czytelnicy „Polski Zbrojnej“ mają być informowani?

Kto się nad tym nie zastanowi, nie zrozumie, dlaczego wieś polska tak a nie inaczej przyjęła i deklaracje p. Koca i pierwsze posunięcia jego partii. Nie zrozumie, dlaczego politycznie i obywatelsko wyrobiony chłop polski trzyma się zdala od nowego BB. a stoi wiernie przy sztandarach Stronnictwa Ludowego. Dlaczego p. Koc mógł skupić tylko Waleranów, Smołów, Gwiżdżów i tego rodzaju żywioły, o których każdy wie, co na wsi znaczą. Co np. sądzić o wpływie na wsi i popularności takich panów, którzy [illegible] mogą urządzić publicznego zebra[illegible]a a czasem ani osobiście pokazać się w powiatach, których są „posłami“ lub „senatorami“? Czy kto widział zgromadzenie, na którymby się mógł pokazać p. Gwiżdż na Podhalu? Dlaczego generał Galica, który przewodniczył na „chłopskim“ zjeździe w Warszawie, nie mógłby nawet przy obecnej ordynacji wyborczej kandydować na rodzinnym Podhalu?

* * *

W świątecznym „Czasie“ zastanawia się sędziwy filozof Wincenty Lutosławski nad robotą p. Koca w artykule pod znamiennym tytułem: „Zwykle się robi inaczej“. Czytamy tam następujące uwagi:

> U nas inicjatywa konsolidacji narodowej wyszła od władz wojskowych... Jest jeden nie bardzo szczęśliwy ustęp w deklaracji, który odstręczy najwięcej wartościowych, niezależnych obywateli i uniemożebni im przy najlepszej woli przystąpienie do udziału w pracy. Taka pobudka: „rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą ku jednemu celowi“ wywołuje poważną wątpliwość o czyją wolę tu chodzi?
>
> Czy o zgodną wolę narodu, czy o rozkaz władzy wojskowej? „Żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów“ zbyt przypomina pruskie ćwiczenia wojskowe (d r i l l), które w Polsce nie cieszą się nadmierną sympatią.
>
> Nie wszyscy Polacy są żołnierzami, i nie wojenne zwycięstwa najwięcej ducha podnoszą. Deklaracja obywatelska nie jest rozkazem wojskowym do żołnierzy, bo żołnierze i tak już karnie ulegają swej władzy. Deklaracja ma pozyskać naród, w którym znaczenie i wpływ mają także liczni Polacy, którzy nigdy żołnierzami nie byli i którzy nie mniej łakną zwycięstwa sprawiedliwości w sądach, niż nowych jeszcze zwycięstw w obronie kraju przed zewnętrznym wrogiem...
>
> Z przedstawicieli grup powinno wyjść naczelne, cywilne kierownictwo ruchu, w niezależności od władz wojskowych, które mają dosyć swoich specyficznych zadań, i nie mogą stale prowadzić wielkiego ruchu narodowego.
>
> Taki ruch nie da się ująć w ramy dyscypliny wojskowej, albo musiałby się wyrzec najcenniejszych uczestników. W życiu narodu obok pierwiastka wojskowego istnieje conajmniej równorzędny pierwiastek cywilny, a na zachodzie nawet ministrowie spraw wojskowych przeważnie bywali cywilnymi. Clemenceau powołał Foch'a do dowództwa wojskowego, nigdy zaś Foch nie marzył o tym, aby tworzyć pod swym kierunkiem cywilną organizację narodową. Staszyc i Kołłątaj nie byli wojskowymi, ani Lubecki, ani Wielopolski, ani wielu innych znakomitych u nas kierowników ruchów narodowych.
>
> Wojskowość jest pięknym i pożytecznym zawodem, ale wytwarza nieuchronnie pewną zawodową postawę, niezgodną z duchem przeważnie cywilnej demokracji nowowoczesnej.
>
> Wprowadzenie wojskowej dyscypliny do ruchu narodowego nie jest ani możliwym, ani pożądanym, bo tłumi inicjatywę cywilną, a największym kapitałem życia narodowego jest swobodna twórczość ducha. Wielkie ruchy narodowe wymagają licznych inicjatyw zewsząd tryskających, umiejętnie spożytkowywanych dla powszechnego dobra.
>
> Nadto udział wojska w wielkim ruchu obywatelskim wpływałby ujemnie na sprawność wojska, gdyż wojsko współczesne jest organizacją zawiłą, wymagającą wszystkich sił swych uczestników. Im więcej mnożą się wynalazki, mające zwiększyć sprawność wojska, tym większe znaczenie w wojsku zyskują ci wojskowi, którzy całe swe życie poświęcają temu trudnemu zawodowi. Ale od nich wymaga się ofiary zupełnej, i nie stać ich na uboczne zadania.



Tadeusz Kościuszko.

Chłopi, do Racławic!

Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Kielcach, zawiadamia członków i sympatyków Stronnictwa Ludowego oraz ogół chłopów, że obchód uroczysty rocznicy bitwy Racławickiej odbędzie się w dniu 18 kwietnia 1937 r. w Racławicach, w powiecie miechowskim.

Wszyscy chłopi winni wziąć masowy udział w tej uroczystości, która ma wykazać, że kościuszkowskie hasło „żywią i bronią“ jest wciąż aktualne w życiu narodu i że na tej podstawie chłopi żądają równi praw obywatelskich w państwie.

Zarządy Powiatowe, Zarządy Gminne i Zarządy Kół S. L. winny zająć się organizacją pochodów i przejazdów na uroczystość Racławicką.

Władysław Studnicki o Wincentym Witosie

W ubiegłym miesiącu wyszła książka p. t. **„Ludzie, idee i czyny"**. Autorem jej jest p. Władysław Studnicki. Znany to całej Polsce publicysta, ogłaszający od lat czterdziestu niezliczone artykuły, broszury, memoriały i obszerne dzieła o naczelnych zagadnieniach narodowych.

P. Studnicki jest pisarzem niezależnym, czasem bardzo jednostronnym, nieraz dziwacznym lub nawet przykrym. Nie godzimy się na jego uparte germanofilstwo, choć nikt nie zaprzeczy, że u niego płynęło tylko z pobudek ideowych, bo p. Studnicki nie był na usługach żadnej obcej polityki. Nie jest on też zwolennikiem reformy rolnej, obawiając się osłabienia przez nią polskości na kresach.

P. Studnicki był za młodu socjalistą, później znalazł się w stronnictwie narodowo-demokratycznym, ale opuścił je w roku 1905, gdy zaczęto szukać ugody z Rosją. Odtąd nie należał do żadnej partii, a tylko jako samodzielny działacz, słowem i piórem walczył o sprawę polską. Częstokroć wpływał silnie na opinię publiczną, jemu np. zawdzięczano przed wojną pobudzenie wielkich szeregów młodzieży do czynnej akcji niepodległościowej. Często był w konflikcie z większością opinii, jak w czasie wojny, gdy propagował rozwiązanie sprawy polskiej w oparciu o Niemcy, lub gdy dzisiaj występuje w tym samym duchu, zarazem też i przeciw Czechosłowacji. Ale wszyscy wiedzą, że nawet i w tych wystąpieniach p. Studnicki nie jest naczyim agentem, nie pozostaje na niczyich usługach.

Nowa jego książka charakteryzuje mężów stanu, którzy się wybili na pierwszy plan w ostatnim dwudziestoleciu historii Polski. Nie jest p. Studnicki objektywnym sędzią. Wielu nawet ocenia nader stronniczo. Uszczypliwy więc jest dla wszystkich, którzy są za przymierzem polsko-francuskim i pracowali dla zbliżenia obu narodów i stąd poszła u niego złośliwa ocena Ignacego Paderewskiego, i docinki zasłużonym generałom, jak Józef Haller i Władysław Sikorski.

Pióro p. Studnickiego jest często kapryśne i złośliwe, nawet krzywdzące. Większość polityków polskich doczekała się tu krytyki. Nawet pozwolił sobie p. Studnicki tu i owdzie na niezależny sąd, a czasem i wcale gorzki, o tych co doszli do steru w r. 1926 r. Najwyżej stawia on z pośród wojskowych w Polsce, generała Rozwadowskiego, broni też zasług generała Zagórskiego.

Tym bardziej zaciekawi czytelników „Piasta", co miał p. Studnicki do powiedzenia o roli dziejowej Wincentego Witosa, przedrukowujemy więc z obszernego rozdziału o Witosie obfitsze wyjątki.

*

Największy z chłopów

Wincentego Witosa można nazwać największym z chłopów; samym istnieniem swoim dowodzi on siły potencjonalnej naszego włościaństwa i wzbudza wiarę w nie, a więc i w przyszłość narodu, w której udział włościaństwa zwiększa się. Wincenty Witos jest największym wychowawcą naszego chłopa...

Rasowy przedstawiciel polskiego chłopa

...Rada powiatowa była jakby szkołą elementarną dla Witosa, sejm był szkołą średnią, parlament wiedeński oraz wielkie wypadki wojny światowej — uniwersytetem. **Witos i chłopi dobrze wyszli na tym, że przez studia szkolne nie został oderwany od środowiska chłopskiego, że pozostał na całe życie chłopem, rasowym przedstawicielem, żywym dowodem talentów, tkwiących w masie ludowej. Jan Brodacki** daje wierny wizerunek Witosa:

„Twarz sucha, koścista, czarna, na słońcu i wietrze spalona; pochylony w w barkach, jak zwykle gospodarz, co długie lata chodzi za pługiem i na swych plecach nie jedną kopę snopów zniósł, na wóz czy do stodoły; chód ciężki, zdaje się, od tej szalonej siły, jaka w tym człowieku siedzi. Gdy ten ąszżnistym krokiem zdąża przed siebie, a spieszy się zawsze, że rękawy zarzutki, wolno bujające wydają się, że to nie rękawy, a skrzydła. Stal, nie żyły w tych nogach, uścisk jego ręki — prawdziwe obcęgi. Tej to ogromnej niespożytej sile, zawdzięcza Witos, że dotąd nie spokał się ze zmęczeniem, z utrudzeniem, przynajmniej trudno to dostrzec u niego. W jednym tygodniu urządzić 4 — 5 wieców, przepędzić w wagonie nieraz trzęsącym i rozklekotanym trzy noce, to zwykła u niego rzecz".

Jak się Witos uczył polityki

Witos umie pracować, umie się uczyć, uczył się i uczy życie całe. Opowiadano mi, że gdy Witos wszedł do sejmu galicyjskiego i widział, że doświadczony parlamentarzysta Bojko wciąż składa interpelacje, podnoszące jego popularność w okolicy, a nawet w kraju, zwrócił się do Bojki z prośbą, by ten mu wyjaśnił, jak się pisze interpelacje. Bojko odpowiedział na to: „Nie odrazu do tego człowiek przychodzi, trzeba lata przterminować". Wówczas Witos powiedział sobie: „Nauczę się tego wszystkiego w krótszym czasie". Wziął z kancelarii sejmowej szereg roczników, zaniósł do wynajmowanego przez siebie na czas sesji sejmowej pokoju przy ul. św. Zofii, kilka dni nie wychodził z domu, żywił się herbatą i kiełbasą z chlebem i studiował protokóły sejmowe i alegaty. „Aż głowa pękała od tej pracy". Lecz po kilku dniach zorientował się w całym aparacie pracy sejmowej, wystąpił z interpelacjami, a nawet przemawiał w plenum. Mowa jego, powiedziana podczas dyskusji budżetowej w sprawie szkolnictwa, sprawiła wrażenie w kraju:

„Istniejące szkoły nasze po czterdziestoletnim istnieniu, nie potrafiły w wielu miejscowościach doprowadzić do tego, chłopa naszego, aby poczuł się, iż jest nie tylko chłopem, ale i Polakiem. Widzimy z boleścią, że w dzisiejszych książkach i podręcznikach, historia Austrii stoi na pierwszym planie, historia Polski na drugim; uczniowie szkół naszych więcej wiedzą o Rudolfie, niż o Kazimierzu Wielkim".

Wiara Witosa w zmartwychwstanie niepodległej Polski

Dzięki życiu politycznemu Galicji, szkole polskiej, wreszcie stronnictwu ludowemu, chłop galicyjski był niezrównanie więcej uświadomiony narodowo od chłopa Królestwa. Gdy strzelcy nasi 6 sierpnia maszerowali do Królestwa, w każdej wsi galicyjskiej po drodze wychodziła na spotkanie ludność, kobiety wynosiły mleko i jaja, częstowały strzelców i nie chciały brać wynagrodzenia. „Oni idą na Moskala". Natomiast, gdy strzelcy weszli do Królestwa, wieś, przez którą przechodzili, była jakby wyludniona, tylko gdzieniegdzie, z zapłotu dały widzieć się ciekawe oczy dziecka...

5 kwietnia 1915 r. pisał Witos w „Piaście":

„Zniknie też ten ciężki i ciemny grób kajdan wiekowych, tych upokorzeń niezliczonych, ta nędza fizyczna i moralna, znikną granice, które dzieliły od siebie braci i przejdzie ten wielki post, zniknie niewola, a przyjdzie owe dawno upragnione, przepowiadane i oczekiwane Zmartwychwstanie".

„Te szerokie niwy polskie, obficie krwią i łzami swych dzieci zroszone, wydadzą nareszcie plon obfity, te męki, które przeszedł i przechodzi nasz naród nieszczęśliwy, przebłagają gniew Pański i wolność **Ojczyźnie naszej przyniosą.** Bratnia rzeszo włościańska! Wprawdzie twoje szeregi znacznie przerzedzone, wprawdzie wielu twoich najlepszych synów do żywych już nie należy, wielu straciło moc fizycznej pracy, — wielu, bardzo wielu znosi jarzmo niewoli fizycznej i moralnej, a często może przykrzejszej u swoich — wprawdzie siły twoje są wyczerpane, nie straciły jednak wyższego celu, skarbu wiary w sprawiedliwość Bożą, wiary w jej zwycięstwo, ale też wiary w siebie i we własne siły".

„By osiągnąć ów cel upragniony, — uświadomienie i zjednoczenie ludu jest koniecznością. Uświadomione politycznie i narodowo masy ludowe, to potęga, z którą liczyć się będą swoi i obcy. Zakuć w kajdany może sie dać tylko głupi lub słaby. Niewolnikiem może być tylko człowiek podły".

W ten sposób budził Witos pragnienie do walki i do wytrwania w tym krytycznym czasie, gdy przeszło 3/4 Galicji było zalane przez rosyjski najazd.

Ściśle związany z masą ludową, Witos reagował na krzywdy i nadmierne ciężary, jakich doświadczał ludność Galicji podczas wojny...

Dlaczego Witos nie wszedł do jednostronnego rządu lewicy

7 listopada 1918 r. powstaje rząd w Lublinie o charakterze zdecydowanie lewicowym i **pomniejszającym Polskę, przeciwdziałający obronie Małopolski Wschodniej.** Rząd lubelski robił starania o pozyskanie Witosa, **lecz Witos odmówił stanowczo współdziałania w rządzie lubelskim,** zaprotestował przeciwko bezbezprawnemu umieszczeniu swego nazwiska na manifeście. Zaprotestował bardzo energicznie przeciwko tego rodzaju próbom rozbijania społeczeństwa w tak ciężkich dla nowo-powstającego państwa chwilach, przez tworzenie rządu dzielnicowego. Rząd lubelski, pomimo swego krótkiego kilkudniowego istnienia, zaznaczył się bardzo szkodliwymi posunięciami, wywoływał groźne i długotwałe rozruchy, które wzniecili Okoń i Dąbal pod hasłem współdziałania z rządem lubelskim i walką z Polską Komisją Likwidacyjną. **Zatrzymał też rząd w Lublinie batalion polskiej siły zbrojnej doskonale wyćwiczonej, który miał wyruszyć na odsiecz Lwowa.** Gdyby nie powrót Piłsudskiego, rząd lubelski wywołałby wojnę domową, bardzo groźną dla powstającego Polskiego Państwa.

Do rządu Moraczewskiego odniósł się Witos nagatywnie. Rząd warszawski z Moraczewskim na czele, wbrew zapowiedzi programowej, poczynionej, przy objęciu władzy, utworzenia jednej wielkiej armii narodowej, **nie przystępował do robienia armii stałej, lecz tworzył partyjne milicje ludowe;** bardziej wyrobieni politycznie socjaliści galicyjscy oświadczyli się za niezwłocznym tworzeniem armii. Armii też żądali socjaliści śląscy wobec czeskiego niebezpieczeństwa. **Pobór w Galicji został dokonany na życzenie Polskiej Komisji Likwidacyjnej i zdecydowanego stanowiska w tej sprawie Witosa.** Milicja ludowa była tylko marnowaniem pieniędzy, uzbrojenia i umundurowania, tak potrzebnych dla wojska. Stała się tylko źródłem zamieszek i przeszkodą w walce o nasze dzielnice. Wobec rządu Moraczewskiego Witos zajął zrazu wyczekujące, **lecz wkrótce zdecydowanie negatywne stanowisko...**

Witos na czele Rządu Obrony Narodowej w r. 1920

W październiku 1920 r. Witos po dwumiesięcznym staniu na czele Rządu, przemawia w Sejmie. W mowie swej wspomina o krytycznym stanie Polski w chwili objęcia władzy przez Rząd Obrony Narodowej:

„Armia polska pod nieustannym naporem wielokrotnie przeważających mas bolszewickich, skrzętnie przez długi czas przygotowywanych, musiała ustępować. Wróg był już na rdzennie naszych ziemiach... Nad Państwem zawisło straszne pytanie: być, czy nie być. Nad całą Europą zawisło widmo wojny światowej, co niestety nie wszędzie rozumiano, mimo, że wróg wdzierający się w polskie ziemie, idący w myśl haseł zaborczych, zaślepiony powodzeniem, otwarcie głosił że zdeptanie niepodległości Polski, rozpali żagiew nowej wojny nad Renem. Najeźdźcy, walczący w imię zaborów i ujarzmienia wolnego narodu, imperialiści w najczystszym stylu dawnych carów, umieli dzięki agitacji i przekupstwu zrobić z siebie w opinii zachodu reprezentantów wielkiej idei, naszą walkę o byt, o istnienie, przez nich od samego początku zagrożone, przedstawić, jako imperializm i awanturniczość. Nawet (właściwie należałoby powiedzieć przede wszystkim — przyp. autora) sfery demokratyczne i robotnicze na Zachodzie dały się wziąść na lep bolszewickiej agitacji i wystąpiły przeciwko nam, utrudniając przesyłanie amunicji i broni do Polski, którą w tej chwili o własną wolność i spokój Europy ciężką prowadziła walkę... Tak się przedstawiało nasze położenie zagraniczne, gdy nieprzyjaciel zbliżał się do Warszawy, Torunia i Lwowa. Zagranica zwątpiła już w Polskę. Trudno było wytłumaczyć sobie już fakt, że doradzano i zalecano nam poniekąd zdanie się na łaskę i niełaskę wroga, na warunki uchybiające wprost godności żyjącego i niespodlonego narodu...

„Wisząca nad Państwem katastrofa, grożąca zatraceniem niepodległości, wzbudziła w narodzie „cud jedności". Wszystkie serca uderzyły jednym potężnym akordem: „Do broni". Szlachetna i bohaterska, bo najgłębiej czująca zawsze młodzież nasza, zerwała się i poszła na ochotnika ratować Ojczyznę. (Głosy: „Cześć") Samorzutnie stworzyły się pokaźne zastępy ochotników. Inteligencja polska spełniła swój patriotyczny obowiązek. (Brawo). Apel Rządu, wystosowany do ludu polskiego odbił sie potężnym echem w masach włościańskich i robotniczych, które czynem udowodniły, że nie tylko praw umieją żądać, ale i bronić Państwa, gdy tego zajdzie potrzeba".

Jako premier gabinetu Obrony Narodowej — Witos spełnił swą zapowiedź z 24 lipca 1920 r. przy objęciu władzy:

„Nie ustąpimy przed żadną groźbą zgwałcenia prawa narodu polskiego do wolności i zjednoczenia. Rząd wezwie do ofiar koniecznych dla ratowania i ocalenia Ojczyzny".

Do pierwszego szeregu tych, co ratowali Polskę w 1920 r. zaliczyć należy Witosa. Przyznał to nawet sąd, rozpatrujący sprawę brzeską.

Witos za wzmocnieniem rządu

Dojrzałość polityczna Witosa i plany zamierzanych przez niego reform, przejawia broszura jego **„Czasy i ludzie"**, wydana 15 lutego 1926 r.:

„Stykając się z różnymi ludźmi, miałem możność stwierdzenia, że szeroka opinia zwraca się nie tylko przeciwko posłom, dziś w sejmie zasiadającym, lecz i przeciw sejmowi w ogóle, a także coraz więcej przeciwko naszemu ustrojowi państwowemu. Nic w tym zresztą dziwnego. Z jednej strony bowiem sejm zawiódł oczekiwania, a z drugiej strony, tak niektóre stronnictwa sejmowe, jako też i rząd ostatni (rząd Grabskiego) robiły wszystko, aby sejm skompromitować, — co się im też zresztą i udało.

W końcu Witos wypowiada się przeciwko dyktaturze, o której wciąż mówiono przed przewrotem majowem, oraz przeciwko monarchii, **natomiast żąda reform konstytucyjnych,** z których za najpilniejsze uważa: 1) rozszerzenie uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej w kierunku wzmocnienia jego władzy, danie mu między innymi prawa rozwiązania Sejmu, 2) zmianę ordynacji wyborczej, 3) zmniejszenie liczby posłów i ustalenie ich odpowiedzialności, 4) rozszerzenie kompetencji Senatu lub jego zniesienie.

Po przewrocie majowym te postulaty zostały zrealizowane, lecz nie odrazu. Do reformy bowiem Konstytucji przystąpili ludzie mało do tego uzdolnieni, którzy potrzebowali lat 10, żeby czegoś w dziedzinie konstytucyjnej się nauczyć, a w końcu dokonali rzeczy dosyć wadliwej.

Zmysł praktyczno-polityczny Witosa ochronił go od postulatów, których bronił książkowy człowiek, prof. Jaworski, a mianowicie: oparcia Sejmu na związkach zawodowych, które Witos słusznie uznawał za organa nie wzmacniające, ale wyzyskujące Państwo.

Żałować należy, że nie przyszło do porozumienia Piłsudskiego z Witosem, mocą którego sprawy zagraniczne i wojskowe oddane byłyby Piłsudskiemu, a pozostałym sprawom danoby normalny bieg konstytucyjny, **opierając Państwo na dojrzałych siłach społecznych, między innymi, na szkolonych przez Witosa w poczuciu państwowym — ludowcach.**

Dziesięcioletnie rządu pomajowe dały przeważnie ujemne rezultaty. Chciano zrobić mocne państwo, a uczyniono słabe społeczeństwo, co fatalnie odbiło się na naszym stanie posiadania w województwach wschodnich i w Małopolsce. Witos podczas procesu brzeskiego, występuje w charakterze oskarżyciela tych rządów.

List otwarty Studnickiego w r. 1930

Z powodu aresztowania Witosa i innych posłów i osadzenia w Brześciu, gdzie ich poniewierano, wydrukowałem protest w formie listu otwartego do „Przełomu". List ów był powtórzony przez czterdzieści kilka gazet. Pisałem tam:

„Przypuszczam, że aresztowanie byłych posłów nie miało należytej podstawy prawnej. Złem jest naruszenie prawa, lecz „salus Reipublicae suprema lex" i dla przeobrażenia konstytucji marcowej, wiodącej nas do [illegible] w konstytucji, któraby była [illegible] naszych sił gospodarczych i

(Władysław Studnicki o Wincentym Witosie)

narodowych można poświęcić niejedno istniejące prawo pisane, lecz do zmiany konstytucji nie może przyczynić się sponiewieranie godności kilkudziesięciu wybitnych polskich polityków. Uczyniono ich męczennikami, wytworzono między nimi silną spójnię solidarności w męczeństwie, uczyniono z nich bezwzględnych przeciwników reformy, która ma iść od Rządu, **przy którym ich dręczono. Postępowaniem w Brześciu nie ułatwiono reformy, lecz rzucano kamienie na jej drodze“.**

„Kto chce reformy, kto chce uzdrowienia stosunków naszych, kto ma choć trochę poczucia szlachetności, ten powinien stanąć dzisiaj w szeregach zwalczających gwałt i poniewieranie godności ludzkiej.

„Zbrodnie i bohaterstwa, popełnione przez członków danego narodu, zarysowują w pewnej mierze jego psychologię, lecz znacznie bardziej charakteryzuje naród jego stosunek do popełnionych ujemnych lub dodatnich czynów. **Sadystów i okrutników można znaleźć w każdym narodzie, lecz w narodzie zdrowym znajdują oni odpowiedni odpór, a ich czyny, ogólne potępienie i karę.**

Wszyscy winni okrucieństw w Brześciu muszą być należycie ukarani. W armii polskiej nie mogą być cierpiani oficerowie znęcający się nad więźniami. W sądownictwie nie może być tolerowany sędzia lub prokurator, który dopuścił do tego wszystkiego, co się w Brześciu działo. Nie może reprezentować sprawiedliwości państwowej ten, który był prokuratorem w sprawie uwięzionych posłów w Brześciu“.

Zjednoczenie narodu a rola Witosa

Prokurator w sprawie brzeskiej pozostawał ministrem sprawiedliwości w ciągu lat wielu. Kostek-Biernacki został wojewodą. Pogłębiało to antagonizm między partiami więźniów brzeskich, a rządami pomajowymi. Po śmierci Piłsudskiego podstawa moralna i fizyczna rządów pomajowych zanikła; potrzeba więc szukać nowej podstawy Gen. Inspektor Rydz-Śmigły rzucił hasło zjednoczenia Narodu dla wzmocnienia jego sił obronnych. Hasło to słuszne, gdyż dążność do potęgi militarnej jest siłą motorową do akcji we wszelkich dziedzinach. Pułkokownik Koc usiłuje stworzyć obóz zjednoczenia narodowego, oparty na postulatach, które już weszły w świadomość znacznej części naszego społeczeństwa. Postulaty te pozostają w zgodzie z dążnościami, których przedstawicielem był Witos. **Jeżeli pragniemy na serio zjednoczenia wszystkich sił narodowych, to powinniśmy dążyć do rozproszkowania społeczeństwa, a szukać koordynacji z grupami o pokrewnych tendencjach, a więc z grupą Witosa przez amnestię jej przywódcy i zaofiarowanie mu wybitnego państwowego stanowiska.** Jeżeli jednak istnieje dążność do monopartyjności, która czasami przejawiała się podczas rządów pomajowych (ministerium Jędrzejowicza) to bezwarunkowo rząd będzie musiał staczać walkę ze stronnictwami witosowców, **lecz siła polityczna, którą reprezentuje Witos, przez brak jego w kraju, marnuje się, rozrastają się różne „Wici“**, o większym lub mniejszym podkładzie bolszewickim. **Może przyjść moment, gdy nie tylko chłopi witosowscy, ale wszyscy, dbający o bezpieczeństwo i przyszłość Polski, będą wołali wielkim głosem o pomoc Witosa. —*)**

***) Podkreślenia redakcji.**

I. Regionalna Wystawa Roln. Przetwórcza w Miechowie

Kielecka Izba Rolnicza łącznie z Okr. T-wami Org. i Kółek Rolniczych, oraz z samorządami terytorialnymi powiatów miechowskiego, pińczowskiego, olkuskiego, jędrzejowskiego i włoszczowskiego — przystąpiła do prac związanych z urządzeniem Wystawy Rolniczo-Przetwórczej w Miechowie. *Termin otwarcia wystawy został ustalony na dzień 4-go lipca br.*

Na Wystawę tą, mającą w zasadzie charakter regionalny, będą przyjmowane również eksponaty produkcji rolniczej i z innych powiatów województwa, jak również eksponaty przemysłowe, mające łączność z wytwórczością rolniczą.

Emigranci kroaccy wrócili do ojczyzny...

Konsolidacja południowych narodów słowiańskich!

Przed kilku tygodniami powrócili z emigracji do Kroacji przywódcy kroackich (chorwackich) chłopów, Włodzimierz Radicz, syn oraz Dr. Koszuticz, b. poseł i minister, a zięć zamordowanego w roku 1920 literata i polityka kroackiego, Stefana Radicza.

Powrót z wygnania Wł. Radicza i Dra. Koszutowicza oznacza nowy okres w historii powojennej Serbów i Kroatów, w historii walk politycznych między tymi dwoma południowo słowiańskimi narodami, które wraz z trzecim małym narodem połudn. słowiańskim, t.j. Słoweńcami utworzyli po wojnie światowej zjednoczone państwo południowych Słowian (czyli Jugosłowian), nazwane królestwem Serbów Kroatów i Słoweńców (w skróceniu S. H. S.) Z narodów tych tylko część Serbów odzyskała przed wojną światową niepodległość, tworząc dwa małe państwa, t. j. t. zw. starą Serbię i Czarnogórę, podczas gdy reszta Serbów (w Bośni i na Węgrzech), oraz wszyscy Kroaci (Kroacja, Sławionia, Dalmacja, Pobrzeże) i Słoweńcy (południowa Styria, Karyntia, Kraina), pozostawiali aż do końca 1918 r. pod jarzmem austriacko - węgierskim.

Dzieje tych narodów, podobnie jak i Bułgarów, — to dzieje ciągłej walki o wolność najpierw z Turkami, potem z Węgrami i Austriakami. Umiłowanie wolności tych chłopskich narodów (chłopi stanowią 80 proc. ludności) odniosło ostateczny tryumf w wojnie światowej w r. 1918. Niestety tryumf ten nie zakończył także sporów i walk narodów tych pomiędzy sobą. Zaogniły się stosunki Serbów z Bułgarią, która za sprawą króla Ferdynanda z niemieckiego rodu Koburgów stanęła w roku 1914 po stronie Niemiec i Austrii i przypłaciła to stratą znacznej części terytorium na rzecz Serbów i Rumunów. Co gorsza od samego niemal początku powstania zjednoczonego królestwa S. H. S. powstały spory wewnętrzne między Serbami, zajmującymi w państwie przodujące stanowisko a Kroatami zarzucającymi Serbom biurokratyczny centralizm, oraz ucisk narodowy i polityczny. Do starego antagonizmu między dwoma narodami, przyczyniła się nadto różnica religii (Kroaci są katolikami, Serbowie przeważnie prawosławnymi) oraz różnice języka, kultury i tradycji.

Na czele Kroatów, względnie kroackiego stronnictwa chłopskiego, jednoczącego cały niemal naród, stanął poeta i pisarz a zarazem polityk radykalny, Stefan Radicz. Prowadząc konsekwentną walkę o prawa Kroatów, a w szczególności o autonomię Kroacji, Radicz, a z nim cały naród trwał w ciągłej opozycji przeciw centralistycznym rządom w Belgradzie, złożonym niemal wyłącznie ze Serbów. Przez szereg lat kroackie stronnictwo chłopskie bojkotowało parlament (skupsztynę), nie biorąc w nim udziału mimo posiadanych mandatów poselskich, a gdy weszło do parlamentu, uniemożliwiało utworzenie większości parlamentarnej. Raz po raz padały rządy, a nawet tak doświadczony i znakomity serbski mąż stanu, jak Pasicz, jeden z twórców wielkiej Jugosławii, nie mógł opanować sytuacji. Nie pomogły żadne dywersje, nie pomogły teki ministerialne, ofiarowane Radiczowi i jego przyjaciołom, nie pomogły próby rozbijania Kroatów przez różnych „kadzichłopów“, nie pomogły także represje, rozwiązanie stronnictwa chłopów kroackich.

Przyszedł nieszczęsny dzień 20 czerwca 1928 r., w którym fanatyk serbski poseł Rawicz wystrzałami z rewolweru w czasie posiedzenia parlamentu zamordował Stefana Radicza i synowca jego, posła Pawła Radicza. Krew tych dobrych synów narodu kroackiego pogłębiła jeszcze więcej przepaść między obu narodami. Rozpoczęły się znowu srogie represje, polała się obficie krew chłopów kroackich w starciach z policją, więzienia zapełniły się chłopami i politykami kroackimi, znalazł się w więzieniu także adwokat Dr. Maczek, poseł i prezes (po śmierci Stefana Radicza) chłopskiego stronnictwa kroackiego. Wielu polityków kroackich, a między nimi wspomniani na wstępie Włodz. Radicz i Dr. Koszuticz zmuszeni byli udać się na emigrację, skąd kierowali dalszą walką chłopów kroackich z ciemiężycielami. Skrajniejsze żywioły (Pawelicz, Perczec) chwyciły się broni terroru w walce z Serbami łącząc się z Macedończykami, odłamem bułgarskim, który w wyniku wojny światowej dostał się pod panowanie serbskie i walczył z bronią w ręku przeciw Serbom.

6 stycznia 1929, król Aleksander zawiesił konstytucję i powołał rząd dyktatorski z generałem Żiwkowiczem na czele. Rząd ten rozwiązał parlament i wszystkie stronnictwa, zmienił nawet nazwę państwa, które odtąd zamiast królestwem S. H. S., nazywa się królestwem Jugosławii, zniósł dawny podział administracyjny państwa, przekreślając granice ziem historycznych i tworząc 9 banowin (województw). Dla pozoru zachowano parlament, ale wydano sztuczną i uniemożliwiającą prawdziwe i swobodne wybory ordynację wyborczą, wobec czego opozycja (także serbska i słoweńska) nie wzięła udziału w wyborach, a posłami zostali kandydaci jednej listy rządowej gen. Żiwkowicza, tworząc t. zw. blok, nazwany później jugosławską partią narodową. Generał Żiwkowicz próbował zbliżenia z Kroatami, chciał pozyskać choć część ludu, ofiarując udział w rządzie wybitniejszym politykom rozwiązanych stronnictw. Spotkał się jednak z bezwzględnym odporem wobec systemu dyktatury przez niego uprawianego.

W r. 1932 gen. Żiwkowicz zmuszony był odejść od rządów, które uległy ciągłym zmianom. Również w jednolitym zrazu „bloku“ obozu rządowego powstały wewnętrzne walki i rozkład.

W październiku 1934 r. ginie w Marsylii z rąk spiskowców kroackich i macedońskich, król Aleksander. Wobec małoletności jego syna, króla Piotra, obejmuje władzę rada regencyjna z księciem Pawłem, stryjem młodego króla na czele, która zaczyna zmierzać do uspokojenia kraju przez przywrócenie stosunków konstytucyjnych. Nowy premier Jewticz przeprowadza nowe wybory do parlamentu w r. 1935, ze względu jednak na trudności i rozgrywki wewnątrz obozu rządowego, zmuszony jest ustąpić, a rządy obejmuje premier Dr. Stojadinowicz, kórego programem jest zlikwidowanie systemu autorytatywnego rządzenia, powrót do ustroju demokratycznego i parlamentarnego, a przede wszystkim pojednanie między Serbami a Kroatami. Po wielu szkodach i zamieszaniu, jakie spowodował okres dyktatorski, Dr. Stojadinowicz przeprowadza swą akcję stopniowo i systematycznie.

Opuszcza więzienie Dr. Maczek, witany entuzjastycznie przez naród kroacki i przyjęty na audiencji przez ks. regenta Pawła. Następuje spotkanie Dr. Maczka z premierem Stojadinowiczem, przy którym obaj ci mężowie stanu omawiają całokształt stosunków serbsko - kroackich i sposoby ich uregulowania. Wracają z wygnania emigranci Radicz i Koszuticz.

Czyste wybory do samorządów gminnych wykazują, że cały naród tak serbski, jak kroacki i słoweński, pochwalają rozumną politykę i cele Dra Stojadinowicza. Odprężenie dusznej dotąd atmosfery politycznej i przywrócenie normalnych stosunków ile w parze z powrotem zaufania społeczeństwa do zamierzeń rządu, co umożliwia pomyślne wyniki reform, przeprowadzanych przez Dra Stojadinowicza na polu gospodarczym, zwłaszcza w zakresie rolnictwa, oraz w dziedzinie finansów.

Równocześnie prowadzi Dr. Stojadinowicz konsekwentną i odpowiadającą interesom i uczuciom narodu politykę zagraniczną, umacniającą sojusz z Francją, Rumunią i Czechosłowacją, oraz z Turcją i Grecją. Następuje ściślejsze zbliżenie do Anglii i poprawa stosunków z Włochami.

W międzyczasie zaszły także zmiany w sąsiedniej Bułgarii, gdzie po okresie dyktatury — nowy rząd Kioksejwanowa zgodnie z intencjami króla Borysa wszedł również na drogę stopniowego powrotu do ustroju demokratycznego. I tam wcześnie po wielu latach wygnania wraca z emigracji Aleksander Obow, b. minister rządu Stambolijskiego, przywódcy chłopów bułgarskich, zamordowanego podobnie, jak Radicz przez dyktatorskich zamachowców. Królewska Bułgaria i królewska Jugosławia likwidują system autorytatywny i wracają do demokracji. Po długim okresie wrogich stosunków, przyszło wreszcie do zawarcia paktu wiecznej przyjaźni między Bułgarią a Jugosławią, kładącego kres walkom między tymi słowiańskimi państwami na południu. Pakt ten jest ukoronowaniem szczęśliwej polityki zagranicznej, premiera Stojadinowicza.

Jeżeli wspomniane już rozmowy ks. regenta Pawła i Dra Stojadinowicza z przywódców Kroatów Drem Maczkiem doprowadzą do stworzenia sprawiedliwych podstaw współżycia z narodem kroackim, Jugosławia stanie przed okresem nowego rozwoju i jaśniejszej przyszłości!

Kronikarz.



Powódź w Tylży, gdzie wylał Niemen.

Echa obchodu rocznicy „Czynu Chłopskiego“ w Gnieźnie!

W dniu 16 marca 1937 r. znaleźli się na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym *w Gnieźnie, prezes powiatowy S. L. adwokat Kotecki z Gniezna, wiceprezes Wiśniewski, p. Krengelewski i p. Lewandowski, oskarżeni o odczytanie rezolucji na 15 sierpnia 1936 roku wzgl. o pomoc do odczytania oraz o niesienie transparentu: „Niech żyje W. Witos“.*

Na wniosek prokuratora rozprawa toczyła się *przy drzwiach zamkniętych.*

Po przeprowadzonej rozprawie *Sąd uchylił tajność i ogłosił wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych od winy i kary, przyjmując brak znamion przestępstwa w zarzuconym czynie aktem oskarżenia.* Temsamem nareszcie dowiedzieliśmy się, że nasze chłopskie pozdrowienia dla Prezesa na emigracji i okrzyki „Niech żyje“ nie są żadnym przestępstwem i mogą być bez żadnej obawy głoszone.

Bronił p. mgr. *Wład. Banaczyk z Poznania.*

Prowokacja!

Powiaty Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów zostały zasypane w czasie od 19. III. — 22. III. 1937 r. kilkakrotnie tysiącami ulotek, zawierających oszczerstwo przeciwko przywódcom i działaczom S. L. oraz nawołujących do zbrodni stanu i poniżające autorytet władz sądowych i administracyjnych.

W całej tej robocie widoczną jest wytrawna ręka prowokatorów, działających według starych i wypróbowanych metod carskiej ochrony.

W jednej z ulotek autorzy wzywają masy chłopskie do czynnego porwania się na rząd i najwidoczniej przygotowują w związku z tym pewną akcję, gdyż odnośny ustęp ulotki kończy się wezwaniem: „przyjdzie rozkaz".

Postępowanie to kwalifikuje art. 95 wzgl. 96 k. k.

W dalszym ciągu wzywają autorzy ulotek do rozprawienia się z obecnymi przywódcami.

Jako uzasadnienie swojej rady rzucają cały szereg kalumnii, a w szczególności według wypróbowanej recepty mówią o kradzieży grosza publicznego, o wykorzystywaniu łatwowierności chłopów, zarzucają działaczom, którzy mają za sobą kilkakrotny pobyt w więzieniach za działalność polityczną — zmowę z władzami sądowymi i administracyjnymi, które jakoby przeprowadzały fikcyjne aresztowania, a pozatem dozwalały uwięzionym na spędzanie całych nocy na hulankach poza więzieniem. (art. 286 k. k.).

W innej ulotce w sposób niesłychanie ordynarny rzucają oszczerstwa na dyrektora Uniwersytetu Wiejskiego w Gaci.

Uczucie odrazy i obrzydzenia wywołują w szczególności zwroty skierowane pod adresem żony p. dyrektora Uniwersytetu Wiejskiego, chlubnie znanej i zasłużonej działaczki młodzieżowej.

Plan i cel tej akcji jest dla społeczeństwa chłopskiego wyraźny. Gdy zawiodły nadzieje na rozłam ideowy S. L. postanowiono chwycić się roboty prowokatorskiej bez oglądania się na formy i skutki mogące spowodować poważny wstrząs w życiu państwa.

Według planu tych panów po usunięciu przywódców, — zdezorientowane masy chłopskie możnaby sprowokować do nieobliczalnego odruchu i poprowadzić na przygotowane karabiny maszynowe.

W koronkowej tej robocie jednak stare wyżły, pamiętające jeszcze tresurę Hurków , ze starości straciły dobry dawny węch. Zapomniano tu, że między rokiem 1905 — a obecnym rokiem pańskim 1937 upłynęło dużo wody. Dzisiejszy chłop w Polsce pomimo skrajnej nędzy materialnej, w jaką wtłoczyła go trwająca przez kilka lat „radosna twórczość"— jest obywatelem — świadomym swego znaczenia i stosunku do państwa, który nie da się niepoczytalnym zbrodniarzom sprowadzić na manowce wystąpień nielegalnych.

Przed oczyma społeczeństwa odsłonił się straszny widok zgnilizny moralnej, w jakiej pogrążają się pewne kliki, które przykładem Targowiczan uważają Polskę za postaw czerwonego sukna, z którego należy póki czas, uchwycić jaknajwiększy szmat dla siebie.

Podkreślić należy, iż ulotki zostały przesłane wszystkim zarządom szkół w powiatach, urzędom parafialnym, zarządom gromadzkim, i gminnym, instytucjom społecznym, jak Kółka Rolnicze, Straży Pożarnej, Kas Stefczyka, Zarządom Kół S. L., Kołom młodzieży wiejskiej i licznym jednostkom o więcej znanych nazwiskach.

Zdumione społeczeństwo zapytuje, skąd znowu płyną duże sumy pieniężne na opłatę nakładu i przysyłek tej lawiny anonimów.

Adresaci masowo składają przesyłki na posterunkach P. P. wzgl. przesyłają do Zarządu powiatowego S. L. w Jarosławiu z uchwałami zawierającymi wyrazy potępienia zbrodniczej roboty i słowami uznania dla działaczy ludowych, będących przedmiotem oszczerczej kampanii.

Sądząc ze sposobu rozsyłania ulotek, działa tu aparat „kierowany jednolitą wolą", dysponujący ogromnymi pieniądzmi, licznymi pracownikami, hulającymi bezkarnie. Ulotki przesyłane są bądź w zamkniętych kopertach i ofrankowane znaczkami po 25 groszy, bądź też jako niezamknięte druki ze znaczkami po 5 gr.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że ulotek rozesłano kilkadziesiąt tysięcy, to samo porto pocztowe kosztowało kilka tysięcy złotych.

Kto za to płaci?

Mimo mnogości przesyłek częściowo otwartych uszło uwadze organów pocztowych, że zawierają one treść przestępczą, kolidującą z kodeksem karnym, skierowaną zarówno przeciwko organom rządu, władzom państwowym, a także pewnym jednostkom, a nadto obrażają swą trywialnością i doborem wyrazów uczucia moralności.

Chłopi protestują przeciwko tego rodzaju metodom i oświadczają, że żadne usiłowania prowokatorskie nie znajdą u nich posłuchu i że odpowiedzią na tę robotę jest jednolity obóz chłopski, pod zielonymi sztandarami Stronnictwa Ludowego.

STANISŁAW STWORA.

Testament Kościuszki

Czas mi już odejść, ale wprzódziej
nim tak, jak gwiazda na nieb firmamencie
w wiecznej zagasnę — duch się trudzi
i w pokoleniach chce przejść testamencie
żywym, jak wówczas, gdy gnał wśród błyskawic
w śmierć lub w zwycięstwo — na polach R a c ł a w i c.

Przeto nie we łzach, ni w lęku i trwodze,
Chociaż na zgliszczach świetności i sławy
na sąd przed Boga dziś od was odchodzę,
ale z tą mocą, co wśród krwi kurzawy
rycerski krzepi duch i cuda stwarza
i wrogów strachem z za grobu przeraża

Tę oto zasię MOC, co tkwi w jedności
i pośród swarów wstaje słońcem ZGODY,
a na kotwicy wierze i miłości
wsparta — upadłe podnosi narody,
tę pokoleniom pragnę moc zostawić,
gdy po dniach klęski zechcą siebie zbawić.

Nic to, że padlim w boju pokonani,
że pierś narodu rozdarto na ćwierci,
i miast purpury, w łachmany odziani
przez świat idziemy podobni do śmierci;
— nic to, że ostrze wróg w serce wymierzył,
jeżeli naród sam — w śmierć tę nie uwierzył!

Bo w śmierć uwierzyć nie mógł i nie może
nigdy ten naród, co wszedł wgłąb sumienia,
gdy Baltazara wyrok przejrzał w chmurze
i z win w miłości sznkał rozgrzeszenia,
a małość własną poznawszy — w granicie
kuty fundament kładł pod NOWE ŻYCIE.

Jemu pisane jest w wyroków księdze,
iże wywyższon między narodami
królować będzie w CHWALE I POTĘDZE,
jaką w swem berle dzierżył przed wiekami,
że mu wrócona po czasów odległość
zostanie: CAŁOŚĆ, WOLNOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ!

Tysiąc chłopów u Koca a reszta?

Na zjeździe „chłopskim" w Warszawie, na którym przewodniczył generał Galica i na który BB kupiło nowiutką Matkę Boską Częstochowską, bo jeszcze takiego obrazu nigdy nie używali, przeważali górale z Podhala. Jak i czym ich ściągnięto, dobrze to wszyscy wiedzą. Jest dużo takich na Podhalu, co na darmowy bilet i wyżerkę chętnie wszędzie jeżdżą. Nie świadczy to pięknie o „honorze" góralskim, a dodajmy: jest to ostrzeżeniem i dla Zarządu powiatowego Str. Lud. w Nowym Targu, aby gorliwiej począł pracować nad uświadomieniem obywatelskim i politycznym Podhala.

Ale do rzeczy!

Po skończeniu mów — opowiadają sobie ludzie — generał Galica zaprosił gości do bufetu. Zaczęło się gęste przepijanie. Pierwszy kielich wzniósł gen. Galica na zdrowie partii p. Koca i to w ręce starego górala, wyrażając życzenie, by milion chłopów zgłosiło się do organizacji p. Koca.

Góral wypił, podziękował, tak samo cała otaczająca ich gromadka, poczem góral powiada:

— Ale, panie generale, miliona to ich tu nie będzie!

— A ileż? — pyta p. Galica.

— Hej, żeby tysiąc było, toby dobrze było! — wyraża się góral oględnie.

— Jakoż to? — pyta p. Galica. — Tylko myślicie tysiąc? A gdzież reszta?

— Ano widzicie — powiada góral — ta reszta to jest, ino że oni do nas nie przyjdą.

— A dlaczegoż?

Naciskany góral wykręca się, a wreszcie palnął:

— A bo oni czekają na Witosa!

Wydłużyła się mina p. Galicy i całe otoczenie zaczęło się kłopotliwie uśmiechać. Poczem poszedł dalszy poczęstunek.

Wyjaśnić zajścia
w Radgoszczy

Dnia 17 bm. w wigilie imienin nowego marszałka, a po ogłoszeniu niedzielnej deklaracji polit. p. Koca, w której łaskawie obiecuje opiekę polskiemu ludowi, skonsygnowana policja powiatu dąbrowskiego w liczbie koło 40-stu zbiła do przytomności kilku niewinnych sta ludowców, wychodzących z kościoła

Radgoszczy. Specjalnie bito na rozkaz st. policjanta Rozmusa z Dąbrowy, czcigodnego staruszka 70-letniego, Błocha Jana, 70-letniego Tabora Stanisława, 60-letniego Golca Jana i innych jak Kota Władysława, Więcława Stanisława, Kupca Stan., Ławickiego Piotra z Zdżar, Węża Piotra, Nowakównę, Bączkównę z Nieczajnej. Bito każdego pojedyńczo wracającego do domu. Chłosta ta była perfidnie przygotowana. Przy pomocy zaufanego policji, a podejrzanego działacza ludowego, bez pozwolenia Zarządu pow. S. L. zaimprowizowano obchód konstytucji marcowej — nabożeństwo i zgromadzenie. O tej uroczystości ludność zawiadomiono w ostatniej chwili, natomiast policja z całego powiatu dzień przedtem zjeżdżała na przeznaczone miejsce.

Na lokal, gdzie miało się odbyć zebranie, a gdzie przebywał podejrzany działacz nie zaatakowano, przeciwnie zaatakowano kilku wychodzących z kościoła staruszków.

Kto reprezentował wieś na zjeździe „sektoru wiejskiego"
w Warszawie

Prasa sanacyjna donosząc o zjeździe „odcinka wiejskiego" obozu płk. Koca z dnia 14 marca br. w Warszawie, podnosiła ten zjazd do roli wielkiego wydarzenia w Polsce.

W rzeczywistości zjechała się gromada tych ludzi, którzy od dłuższego czasu wieszali się koło osławionego B. B. garść polityków skrachowanych, wypędków ze Stronnictwa Ludowego, ludzi, którzy nie odgrywają żadnej roli na wsi, a przez wieś są znienawidzeni, nie mający odwagi wystąpić publicznie wobec chłopów.

Jaki to as reprezentował „ziemie południowo-nizinne" i imieniem chłopów tych ziem przemawiał, niech ilustracją będą poniżej zamieszczone korespondencje:

Oto nam piszą z Borzęcina, powiat Brzesko:

„Koło Stronnictwa Ludowego w Borzęcinie, na zebraniu dnia 21 marca br. w liczbie 115 osób protestuje stanowczo przeciw wystąpieniu Józefa Rogoża na zjeździe w Warszawie, dnia 14 marca br. jako delegata chłopów z województwa krakowskiego.

Oświadczamy publicznie, że nas z nim nic nie wiąże, a wszystko dzieli. Jego krecia i podła robota zasługuje tylko na wzgardę całej wsi! I taką go wieś Borzęcin darzy.

Nawieszali na nim różnych godności, lecz wieś mu ich nie dała, więc nie ma prawa w imieniu tej wsi przemawiać, a tem bardziej reprezentować jej i ciągnąć gwałtem pod opiekuńcze skrzydła Koca.

Za Zarząd: Stanisław Curyło, prezes, Jan Klisiewicz, sekretarz.

A to co nam piszą ze Szczurowej, powiat Brzesko:

— „ W dniu 18 marca br. przybył na jarmark do Szczurowej Józef Rogoż z Borzęcina, ten sam który na zjeździe kadzichłopów w Warszawie zgłaszał akces do obozu Koca imieniem chłopów nadwiślańskich.

Najpierw spotkała go wielka przykrość, bo kiedy wyciągnął na powitanie rękę do nieugiętego, niezłomnego ludowca, ten nie przywitał się z nim. Dowiedzieli się chłopi, że oto zjawił się ten, który bez ich upoważnienia zgłaszał akces imieniem „ziem nizinnych" do obozu Koca. Zebrała się gromada ludzi i dalej na „delegata". Posypała się wyzwiska, wygrażania — a pan „delegat" Rogoż pod osłoną trzech posterunkowych schronił się na posterunek. K. R.

I takich ludzi ściągnięto do Warszawy i kazano im reprezentować wieś i tacy ludzie zgłaszali imieniem wsi akces do obozów płk. Koca.

Podziękowanie naszym Braciom z za Oceanu

Zarząd Koła Stron. Ludowego w gromadzie Lutków, powiat Jarosław, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia jak najserdeczniejszego podziękowania na tej drodze Braciom swym, których w poszukiwaniu pracy i chleba los rzucił na wolną Ziemię Amerykańską — za hojny dar w kwocie 30.80 dolarów kanadyjskich, przesłanych na budowę Domu Ludowego w naszej gromadzie.

Podziękowanie to przesyłamy na ręce pp. Jana Cwika, Michała Szczygielskiego, Marcina Turka, Marii Rudnickiej i 24 ofiarodawców. Zapewniamy ich, że powstać mający Dom Ludowy stale będzie nam przypominał ofiarność naszych rodaków, przebywających na Ziemi, o której wolność walczyli i nasi bohaterzy Kościuszko i Pułaski.

Za Wasz dar, Bóg Wam zapłać!

Zarząd Koła S. L.
w Lutkowie.

Jak przedstawia się budżet oświatowy

na rok 1937-38

Jak już z prasy codziennej wiemy, ogólny budżet na rok 1937-38 ma wynieść w dochodach i wydatkach sumę okrągłą 2.293 mil. zł.

W ramach tych na szkolnictwo całe w Polsce wypada: w dochodach 32,629.000 zł. w wydatkach zaś 355,520.000 zł. **co daje w wydatkach ogólnych zaledwie 15,5 proc.**

Jak na kraj o bardzo wysokim stopniu analfabetyzmu — jest to stanowczo za mało.

Jest to — jak byśmy użyli określenia — budżet główny.

Obok niego istnieją jeszcze dwa lub trzy budżety poboczne czy jak kto chce — dodatkowe.

Pierwszy — to fundusz specjalny Kwaterunku Wojskowego i Fundusz Pracy, które to oba fundusze dysponują dochodami w sumie około 125 mil. zł.

Drugi fundusz — to plan inwestycyjny finansowany ze środków pozabudżetowych. Plan ten, ułożony na lata 1937 — 1940, określić ma wydatki na sumę 1.800 mil. zł. Szczegóły jego nie są jeszcze znane.

Trzeci fundusz — to jest powstały z pożyczki francuskiej.

W r. 1937-38 te trzy dodatkowe źródła dadzą około 1 miliarda zł.

Czy Min. Oświaty ma jaki udział w rozdziale tych funduszów, czy i ewentualnie jakie **inwestycje szkolne** znajdą się w „planie inwestycyjnym" na razie nic nie wiadomo. A ileż budynków szkolnych koniecznych jest w Polsce.

KTO POKRYWA WYDATKI SZKOLNE?

Ministerstwo W. R. i O. P. tylko część wydatków szkolnych pokrywa. Resztę pokrywają:

a) samorządy gminne i powiatowe,
b) samorząd województwa śląskiego i
c) rodzice.

W sumie kwoty te są bardzo znaczne. Oficjalne dane — jakie znajdujemy w budżecie — obejmują tylko wydatki rządu i samorządu. Sumy, złożone przez rodziców znikają z widowni publicznej. A są to sumy poważne. Powstają one z opłat szkolnych, stanowiących **dochód** Ministerstwa ponad **30 mil.** rocznie i to z kieszeni przeważnie bardzo ubogich rodziców, posyłających dzieci do szkoły. Samorządy z tego tytułu wpłacają do 5 mil. rocznie.

Oprócz tego społeczeństwo utrzymuje szereg szkół prywatnych, co **kosztuje około 70 mil. rocznie.** O tę kwotę odciąża społeczeństwo budżet Min. W. R. i O. P. Z kwoty wyżej podanej około 40 proc. tylko idzie na **szkolnictwo powszechne.**

ILE WYNOSIŁY WYDATKI RZĄDU I SAMORZĄDU NA SZKOLNICTWO?

Otóż wydatki rządu i samorządu na szkolnictwo wynosiły:

w r.	1927-28	— 456,8 mil.
w r.	28-29	— 572,4 „
w r.	29-30	— 626,1 „
w r.	30-31	— 595,1 „
w r.	31-32	— 477,2 „
w r.	32-33	— 422,7 „
w r.	33-34	— 422,4. „
w r.	34-35	— 412,2 „
w r.	35-36	— 413,9 „

Jasno z tego przedstawienia wynika, że potrzeby szkolnictwa z roku na rok rosną, a od r. 1930 budżet stale maleje.

Ale nas interesują przede wszystkim **wydatki na szkolnictwo powszechne:**

Oto dane urzędowe:

W r.	Wydatki państw.	samorządu	razem
1927-28	209,9 mil.	70,3 mil.	280,2 mil.
28-29	249,8 „	92,0 „	341,8 „
29-30	264,5 „	76,0 „	340,5 „
30-31	263,8 „	76,0 „	339,8 „
31-32	217,0 „	71,6 „	288,6 „
32-33	192,6 „	65,4 „	262,0 „

I tu wydatki na to szkolnictwo **stale maleją — a liczba analfabetów rośnie.**

NIESZCZĘŚLIWA USTAWA O NOWYM USTROJU SZKOLNYM.

Wiemy, że w r. 1933 wprowadzono tę nieszczęśliwą ustawę o nowym ustroju szkolnictwa z r. 1932. Nieszczęśliwą, bo zajęła się tylko organizacją szkolnictwa powszechnego najwyżej zorganizowanego t. j. III stopnia po miastach, **a upośledziła zupełnie wsie i nie objęła przeszło 1 mil. młodzieży w wieku szkolnym.**

Obliczenia za lata ostatnie tylko dla szkół powszechnych zrobić nie możemy. Wskutek bowiem nowego układu budżetu państwowego, dostosowanego do nowego statutu organizacyjnego Ministerstwa, połączone zostały od r. 1933-34 w jeden dział wspólny, w t. zw. „szkolnictwo ogólnokształcące", trzy typy szkół, dotąd odrębnie liczone, a to szkolnictwo powszechne, seminaria nauczycielskie i szkoły ogólnokształcące czyli średnie. W tej mieszaninie zniknął osobny dotąd rachunek szkół powszechnych. Odtąd tylko wiedzą, ile dokładnie państwo łoży na szkoły powszechne, a ile na resztę pozostałych szkół. Wszyscy inni zaś mogą śledzić rozwój szkolnictwa powszechnego **tylko** z liczby etatów, z typów szkół i ze statystyk dzieci, uczęszczających do szkół, a więc z materiału tylko **częściowo** dołączonego do preliminarza budżetowego w formie „objaśnień". Ten sąd i te niedomagania stwierdziła Najwyższa Izba Kontroli.

BEZNADZIEJNY STAN.

Otóż jeżeli w r. 1936-37 było etatów nauczycielskich w szkołach powszechnych 69.975, a w budżecie na rok 1937-38 jest ich 72.969, z tego wynika, że nowych etatów otrzyma szkolnictwo powszechne około 4 tys.

Licząc na 1 nauczyciela 60 dzieci, to znajdzie miejsce w szkole około 240 tys., jeżeli 80, to 320 tys. — a jeżeli 100, to około 400 tys. i to pod warunkiem, że nowe siły nauczycielskie skierowane będą do tych miejscowości, które dotąd szkoły nie miały, względnie miały, ale szkoły te z braku nauczycieli nie obejmowały całej młodzieży w wieku szkolnym. Jeżeli się zważy, że część nowych etatów zużytą zostanie, bo zużytą być musi, do zastąpienia nauczycielstwa przechodzącego na emeryturę lub opuszczającego szkołę przez śmierć, **to zobaczymy, że teoretycznie z owego miliona młodzieży poza szkołą będącego, grube nie tysiące, ale setki tysięcy pozostaną poza szkołą i to w czasie,** kiedy konstytucja zapewnia każdemu dziecku bezpłatne nauczanie, a ustawa szkolna zakreśla lata obowiązku uczęszczania na tę bezpłatną naukę.

ILOŚĆ SZKÓŁ POWSZECHNYCH W OKRĘGACH.

Przeglądając ilość szkół powszechnych co do okręgów szkolnych, dowiadujemy się, że okręg brzeski ma ich 2,120

krakowski	3.948
lubelski	2.277
lwowski	4.846
poznański	3.530
warszawski	4.218
wileński	3.211
łucki	1.806.

Z zestawienia tego widać, że okręgi zachodnie, centralne i południowe mają silniej rozwinięte szkolnictwo powszechne — natomiast wschodnie nadal przedstawiają pod tym względem upośledzenie.

JAKI TYP PRZEWAŻA?

Pod względem organizacji szkół pozostajemy nadal na stanowisku silnie rozwiniętego szkolnictwa nisko zorganizowanego. I tak:

Szkół 1- i 2-kl. — czyli 1-go stopnia organ. jest blisko . . . 19.000
3- i 4-kl. czyli II-go stopnia organ. 3.800
5-, 6- i 7-kl. czyli III-go stopnia organ. 3.600

Stosunek tych 19 tys. szkół do następnych dwóch liczb mówi sam przez się o stanie naszego szkolnictwa elementarnego.

CO MÓWIĄ CYFRY?

Narzuca się pytanie, w **jakim stopniu budżet państwa na r. 1937-38 zaspokoi istotne potrzeby szkolnictwa powszechnego.**

Na to pytanie niech odpowiedzą również suche cyfry:

Rok:	Dzieci: obowiązane	zapisane	ilość szkół	ilość etatów
1925-26	3,898.000	3,352.000	26.715	64.513
1926-27	3,797.000	3,449.000	26.855	61.911
1927-28	3,748.00	3,462.456	26.855	60.911
1928-29	3,706.000	3,575.557	25.170	67.819
1929-30	3,949.000	3,792.000	24.372	67.819
1930-31	4,275.000	4,066.000	24.596	67.981
1931-32	4,638.000	4,356.000	24.804	67.981
1932-33	4,809.000	4,608.000	24.836	66.523
1933-34	4,945.000	4,461.000	25.259	66.523
1934-35	5,027.000	4,516.700	25.742	66.523
1935-36	5,603.000	4,538.000	25.946	66.975
1936-37	5,727.000	?	25.742	68.975
1937-38	5,829.000	?	25.946	72.975

CÓŻ NAM PRZEDSTAWIAJĄ POWYŻSZE DANE?

1. **Oto od r. 1925-26 stale po kilkaset tysięcy jest poza szkołą, będąc w wieku szkolnym.**
2. **Wiele set tysięcy tej młodzieży przeczekało 7 lat i nie liznęło ani roku nauki obowiązkowej szkolnej.**
3. **Powiększyło szeregi analfabetów w czasie, kiedy obowiązuje Konstytucja i ustawa szkolna w odrodzonej Polsce.**
4. **Z młodzieży tej wyrosną ciemne masy obywateli, które będą zupełnie do życia obywatelskiego, społecznego, narodowego nie przygotowane.**
5. **Już w r. 1935-36 z urzędowego zestawienia wynika, że około miliona młodzieży nie znalazło pomieszczenia w szkole powszechnej. Stan ten pogorszył się w roku następnym t. j. 1936-37 świadczy o tym w miejsce liczby — pytajnik.**
6. **W przyszłym roku szkolnym wypadnie na jednego nauczyciela przeszło 80 dzieci. Ale życie wykazuje, że około 60 młodzieży uczyć będzie nauczyciel w mieście, a 100 i więcej na wsi w tych 19 tys. szkołach najmniej zorganizowanych.**

CO W TAKIM STANIE RZECZY ROBIĆ WYPADA?

W każdej miejscowości, w której niema szkoły a jest około 60 dzieci w wieku szkolnym, kilku światlejszych ojców winno wnieść pismo do najbliższego Inspektoratu szkolnego o otwarcie szkoły t. j. o przysłanie nauczyciela. Nadmienić powinni, że mają pomieszczenie dla tej szkoły wraz z urządzeniem. Jeżeli Inspektorat da odpowiedź odmowną, lub po jakimś czasie nie da żadnej odpowiedzi, **niech wniosą podobne pismo do Kuratorium danego kręgu i do Min. W. R. i O. P.** Winni nie liczyć się z uchwałami Rady gminnej, gdzie znaleźć mogą się jednostki nieprzychylne — **ale jako obywatele upominać się będą o prawo zastrzeżone Konstytucją i ustawą szkolną dla swych dzieci.**

Jeżeli zachodzi inny wypadek np. szkołę w danej miejscowości połączono czyli skomasowano ze szkołą w innej miejscowości, a droga z danej miejscowości do szkoły wynosi przeszło 3 km t. j. 3 km i 1 m dla któregoś dziecka, **winni rodzice wnieść pismo do Kuratorium o rozdzielenie tej szkoły i utworzenie z powrotem jej tam, gdzie była przed tym.**

W wypadku, jeżeli droga nie wynosi 3 km tylko mniej, ale jest ciężką do przebycia przez cały rok szkolny, winni rodzice zrobić to samo. Tak postanawia ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu publ. szkół pow. z r. 1922 a do dziś dnia obowiązująca. Najwyższy Trybunał Administracyjny w Warszawie w bardzo wielu wypadkach stanął na gruncie tej ustawy, wykazał nadużycie w tym kierunku władz szkolnych, a rezultatem tego było utworzenie z powrotem szkoły zabranej w dawnej miejscowości.

Władze szkolne przy masowych żądaniach tworzenia szkół powiadomią o tym swego ministra, względnie tenże będzie bezpośrednio powiadomiony. Minister zaś jako członek Rządu zażąda nowych etatów, na które Minister Skarbu pieniądze znaleźć musi.

Ludność całej Polski musi domagać się zrealizowania powszechnego nauczania, nawet płytkiego, ale wszystkie dzieci obejmującego, gdyż tego wymaga stanowisko Polski w Europie — silnej wojskowo, zwartej narodowo, oświeconej i kulturalnej we wszystkich warstwach.



Zniszczona przez pożar wieś Boltu w Rumunii. Pastwą ognia padło 300 zagród chłopskich

20 groszy dziennie

Z powiatu oszmiańskiego donoszą, że kobiety zajęte przy przędzeniu lnu, które pracują już dobrze, wyrabiając bardzo cienkie nitki, mogą **zarobić tylko od 20 do 30 groszy dziennie. Robotnicy rolni pracując cały dzień, nie wyłączając nawet młócki zarabiają po pięćdziesiąt groszy dziennie.**

Lecz nawet pracę „za tak wysokie wynagrodzenie" trudno jest otrzymać, bo raczej daje się odczuwać duży jej brak.

Do Berezy

W związku z aresztowaniem socjalistycznych działaczy robotniczych, dowiadujemy się, że wszyscy aresztowani *wysłani zostali do Berezy Kartuskiej*. Wśród robotników krążą pogłoski, jakoby aresztowania te miały związek z *akcją włókniarzy, jaka ma być rozpoczęta w bieżącym tygodniu w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej.*

Konkurs na hymn ludowy

Zarząd Okręgowy Stron. Ludowego w Krakowie ogłasza konkurs na hymn ludowy, któryby w treści swej dawał wyraz ideałom, dążnościom ruchu chłopskiego i tej wielkiej roli, jaką mają do spełnienia chłopi w niepodległej Polsce.

I. nagroda . . 150,— zł.
II. „ . . 75,— zł.
III. „ . . 50,— zł.

Utwory, w zamkniętych kopertach, opatrzonych godłem, należy nadsyłać do dnia 30 kwietnia 1937 r. na adres Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego, Kraków, Mały Rynek 4, I. p.

Po rozstrzygnięciu konkursu i po ogłoszeniu odznaczonych i wyróżnionych utworów, zostanie ogłoszony konkurs na muzykę hymnu.

Zarząd Okręgowy Stron. Ludowego w Krakowie.

Życie toczy się dalej

W rządowej prasie, która od pierwszej chwili oddała się do „dyspozycji pana pułkownika", to jest w „Gazecie Polskiej", „Kurierze Porannym" i koncernie „czerwoniaków" zaobserwować można bez trudu duży spadek podnieconej ogromnie po 21 lutym temperatury, oraz jakby pogodzenie się z przykrą rzeczywistością, a więc z tym, że powróciły jedynie dawne niesławne czasy B. B. W. R-u w zwężonej do tego formie, których najlepszym symbolem jest ten sam lokal przy ul. Matejki.

Zaobserwować można było ten upadek ducha prasy sanacyjnej szczególnie wydatnie z okazji drugiego z kolei „sektorowego zjazdu" działaczy wiejskich. Sprawozdanie ze zjazdu, jakże odmienne było od wszystkich poprzednio wnoszonych hymnów, i jak już niewiele miały w sobie z owego sztucznie tworzonego entuzjazmu. Oczywiście roiło się w nich od buńczucznych frazesów i zapowiedzi, od kłamliwych informacyj o podniosłym panującym na zjeździe nastroju, dalekie to jednak już było od niepowstrzymanej niczym radości i tromtadracji pierwszych dni.

Trudności personalne

Jest to zupełnie zrozumiałe. Trudno bowiem a la longue utrzymywać optymizm i entuzjazm „z urzędu". Nawet sanacyjny dziennikarz jest człowiekiem i nie może się zmusić do chronicznego optymizmu i urzędowej radości, jeżeli nie widzi do nich najmniejszych powodów. I dlatego we wszystkich sanacyjnych pismach coraz mniej poświęca się miejsca „historycznemu dziełu konsolidacji", i coraz bardziej w artykułach wstępnych obniża się lotu.

Jeżeli chodzi o odcinek wiejski, to najmniej powodu do chwalb i do entuzjazmu spowodować mogły *trudności personalne,* z którymi boryka się kierownictwo OZONU. Kandydatów co prawda na „w o d z a" włościańskiego jest wielu, jednak jakże mało to pociągający materiał. Dobrane towarzystwo „kadzichłopów", rozbitki z Wyzwolenia, Róg, Waleron i Michałkiewicz nawet w kierownictwie OZONU uważani są za zbyt kompromitujących przedstawicieli. I dlatego decyzje personalne zostały dalej odroczone, a płk. Koc w przemówieniu swym nie zdobył się na nic więcej, jak na powtarzanie dawniej już znanych frazesów i komunałów. Nie bez znaczenia jest tu również wyraźne odsunięcie się *gen. Żeligowskiego,* popularnego nie tylko na Wileńszczyźnie przewodniczącego sejmowego koła rolniczego.

Konsolidacja tylko wewnętrzna

Jeszcze więcej kłopotu sprawia *„sektor młodzieżowy".* Na tym terenie nie da się ruszyć ani kroku poza szczątki „Legionu Młodych", kilka organizacyjek wiejskich, związek strzelecki i pozbawionych szeregowców ambitnych bardzo „wodzów" z Z. M. N-u. I znów niewiadomo komu powierzyć na tym odcinku kierownictwo, tym bardziej po niefortunnym debiucie *dr. Stahla* na łamach „Kuriera Porannego", który uznano powszechnie za prowokację młodego pokolenia, zakończoną zresztą obrzuceniem niefortunnego „wodza młodzieży" zepsutymi jajami. A w *„sektorze robotniczym"* wobec stanowiska Z. Z. Z-ów, oraz części „Naprawy" sytuacja przedstawia się bodaj czy nie najgorzej.

W takich więc warunkach zrozumiałe jest coraz częściej spotykane twierdzenie, że zrezygnowano chwilowo oficjalnie z „konsolidacji narodu", a główny wysiłek poświęcono *konsolidacji wewnętrznej obozu rządzącego.* Trzeba jednak przyznać, że i ta wewnętrzna konsolidacja napotyka na trudności niezmierne, i że jak dotychczas kierownictwo OZONU dalekie jest od posiadania choćby takiego zasięgu wpływów i takiej przede wszystkim dyscypliny, jaka istniała za czasów B. B. W. R. Dochodzi więc do tego — i coraz mniej się z tym czynniki miarodajne kryja, — że ten potępiony dawniej B. B. W. R. jest dla obozu płk. Koca trudno dościgłym ideałem.

Stosunek „szarego człowieka"

Nie można zaprzeczyć, że po ogłoszeniu deklaracji „szary człowiek" z ulicy warszawskiej zaciekawiony był powstaniem nowego obozu, i że dookoła niego obracała się większość rozmów w tramwaju czy kawiarni. Nie było to jednak żadne zajęcie się emocjonalne, a po prostu zwykła ciekawość, że coś się dzieje, podsycona pół milionem afiszów, audycjami radiowymi i krzykiem prasy sanacyjnej. Nastawienie „żartobliwo-sensacyjne", będące przeciwstawieniem oficjalnego entuzjazmu, — charakteryzuje najlepiej charakterystyczne rozmówki w rodzaju:

„No i co pan mówi o Kocu, zgłosił pan już akces?"

„O tak, zostałem tam już zapisany cztery razy!"

„Jakim sposobem?"

„Raz jako członek LOPP, drugi raz jako członek Tow. Przyjaciół Mokotowa, trzeci jako urzędnik Ubezpieczalni, a czwarty jako bywalec Opery Warszawskiej".

Dziś jednak cichną nawet te dowcipy i coraz mniej wspomina się w rozmowach o OZONIE. Pozdejmowane już też zostały i pozdzierane plakaty z deklaracją, a z nimi niknie w Warszawie jedyny widoczny ślad „historycznej chwili". Życie toczy się dalej ubogie i niewesołe, bez jakichkolwiek zmian.

„Polonia" *Zbigniew Rakowski.*



Łużyczanki.

Dlaczego chłopi bojkotują Radio

Donosiliśmy już o tem, *jak chłopi odnoszą się do Radia z powodu zapełniania programów sprawą p. Koca.* W dalszym ciągu napływają do naszej redakcji odpowiednie uchwały i listy w tej sprawie z prośbą o zamieszczenie ich na łamach naszego pisma.

Z POWIATU DĄBROWSKIEGO

otrzymujemy następujące pismo:

Podpisani radiosłuchacze z *gromady słupieckiej, gminy szczucińskiej, powiat Dąbrowa (k. Tarnowa), zawiadamiają, iż z dniem dzisiejszym zwijają anteny radioodbiorcze a* to z następujących powodów:

Zamawiając odbiorniki, spodziewaliśmy się, że transmitowane będą audycje, które przyczyniać się będą do podniesienia oświaty na wsi, że transmitowane będą wiadomości, które wieś podniosą na wyższy poziom kultury duchowej i materialnej.

Jednakże dzieje się zupełnie co innego. W ostatnich czasach stale słyszymy o pułkowniku Kocu, codziennie o p. Kocu i jeszcze raz o p. Kocu.

Przy tej sposobności pytamy, gdzie było Polskie Radio, gdy wieś obchodziła Święto Ludowe, gdzie było Polskie Radio, gdy miliony chłopów w czasie obchodu „Czynu Chłopskiego" domagało się zrealizowania swoich postulatów, gdzie było, gdy w Nowosielcach zebrało się kilkaset tysięcy chłopów. Milczało też, gdy potężny Kongres Stron. Ludowego odbywał w Warszawie swe obrady.

Niechajże dalej milczy w sprawach, które są nam bliskie, drogie i ważne — lecz my go ani słuchać, ani popierać nie będziemy.

Aniela Gwizdak,
Władysław Knutelski,
Józef Owczarz,
Mieczysław Kubik,
Pantaleon Moryto,
Józef Knyżek,
Teodor Rajtar,
Maksymilian Knutelski,
Wojciech Wnuk.

A oto wyjątek, jakże charakterystyczny, z innego listu:

— „Chłopi zaczynają rozbijać słuchawki telefonów i aparaty radiowe. Cierpliwość ich już się skończyła. Cały dzień Koc i ciągle Koc. Godzinę mówi spiker o sukcesach nowego obozu, w które żaden z chłopów nie wierzy. Po tej audycji przychodzi „dziennik poranny". Każdy chce się dowiedzieć, co się stało w świecie. Tymczasem nowy spiker zaczyna dziennik poranny od sukcesów Koca. I wtedy niejednego słuchacza biorą diabli i rzuca słuchawką o ścianę. Można kogoś „zachwalić na śmierć" uważając, byście nowego obozu nie zareklamowali na śmierć.

CHŁOPI W TARNOBRZESKIEM, GROŻĄ BOJKOTEM RADIA!

W dniu 4 marca br. odbył się w *Grębowie, powiatu tarnobrzeskiego zjazd prezesów Kół ludowych z całego powiatu i działaczy zgrupowanych w Zarządzie powiatowym Stronnictwa Ludowego.* Na zjeździe omówiono sprawy polityczne, *zajęto negatywne stanowisko do nowotworzącego się obozu p. Koca a wśród rezolucyj uchwalono i rezolucję przeciwko taktyce Polskiego Radia.* Rezolucja ta brzmi:

— „Chłopi powiatu tarnobrzeskiego zorganizowani w Stronnictwie ludowym wypowiadają się przeciwko akcji propagandowej Polskiego Radia, które oddało się na usługi jednego człowieka. Radio ma służyć wszystkim warstwom społecznym a przede wszystkim *program radia winien być dostosowany do potrzeb wsi i interesów państwa a nie do potrzeb jednostek.*

Domagamy się natychmiastowej zmiany programu Polskiego Radia. *W razie, gdyby w dalszym ciągu podobna akcja propagandowa na rzecz obozu pułk. Koca przez radio była prowadzona, chłopi jednogłośnie postanawiają bojkot „Polskiego Radia", zwijając anteny."*

Zesłanie „Wiciarza"
do Berezy

Ze Związku Mł. Wiejskiej otrzymujemy następujące pismo:

„W nocy z dnia 11 na 12 marca br. wywieziony został do miejsca odosobnienia **w Berezie Kartuskiej mgr. Wiatr Narcyz, prezes Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Nowym Sączu, będący równocześnie sekretarzem Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Z. M. W. w Krakowie.**

Zarząd Związku Mł. Wiejskiej Spółdzielni Oświatowej z odp. udz. w Krakowie stwierdza, iż jego działalność na terenie pow. nowosądeckiego prowadzona była w ramach organizacyjnych Związku i szła całkowicie po linii wytycznych ideowo-programowych ruchu wiciowego.

Ponieważ **Wiatr jest chory na gruźlicę i wywieziony został po bezpośrednim przebyciu grypy** — w czasie ogólnego wyczerpania organizmu — **pobyt w Berezie poważnie zagraża jego życiu.**

Zabranie w powyższych okolicznościach kol. Wiatra do Berezy — jest niczem nieuzasadnionym i nieusprawiedliwionym aktem miejscowych czynników usiłujących godzić w prowadzone społeczno-wychowawcze prace — samodzielnego i niezależnego ruchu młodzieży chłopskiej".

Górale przeciw Kocowi

W niedzielę, dnia 14 bm. odbył się w *Nowym Targu zjazd członków Stronnictwa Ludowego,* na który przybyli prezesi i członkowie zarządów Kół ludowych z *całego Nowotarskiego, Spisza i Orawy.* Zjazd otworzył i przewodniczył na nim prezes Zarządu pow. p. *Wacław Krzeptowski,* on też wygłosił referat polityczny.

Sprawy organizacyjne omówił p. *Ludwik Michalczak* z Tylmanowej. W dyskusji przemawiał p. *Nędza-Kubiniec* z Kościeliska, utalentowany chłopski poeta, *Wojciech Gil* z Chabówki, *Władysław Szewczyk* z Nowego Targu, *Plachetka* z Ponic, *Ignacy Budzyk* z Nowego Targu, *inżynier Edward Polak, Tylka* z Rogoźnika, *Hamerski* z Ochotnicy i *Tomasz Michalczak* z Tylmanowej.

Zjazd, stojąc na stanowisku uchwał Naczelnego Komitetu S. L. wypowiedział się zdecydowanie przeciwko obozowi płk. Koca.



Józef Cukier, prezes Koła Stron. Ludowego w Zakopanem, znany działacz społeczny i polityczny, długoletni radny miejski, wiceprezes Pow. Związku Górali naistarszej organizacji na Podhalu.

Co piszą inni?

Skandal ogłoszeniowy w „Strzelcu“

Gdyńska prorządowa „Torpeda“ oburza się na fakt, że w zeszycie „Strzelca“, poświęconym Pomorzu, wydrukowano — oczywiście za dobrą opłatą — szereg artykułów, wychwalających majątki niemieckie na Pomorzu. Jako pismo prorządowe osładza „Torpeda“ Zw. Strzeleckiemu gorzką pigułkę takimi komplementami, jak „dzielny“ — „bohaterski“ — „wspaniała idea“, ale ostatecznie pisze prawdę:

„Wiemy, jak to się odbywało.

Jeździł widocznie wyorderowany akwizytor z listem polecającym od jakiejś władzy i zbierał po całym kraju ogłoszenia, z których conajmniej 30 proc., jako prowizja akwizytorska, szły do jego własnej kieszeni.

Na odc—pnego dawali wielcy dyrektorzy koncernów, ośmieleni poleceniem starostów, dyrektorzy Kas Komunalnych i chętnie wykorzystujący akcję propagandy roli Niemców w Polsce, zagrożeni reformą pruscy ziemianie.

I z książki, służącej pięknej idei strzeleckiej, z autografami ministrów i generałów, uczyniono pierwszorzędny instrument propagandy niemieckiej.

To jest skandal.“

„Torpeda“ żałuje, że pieniądze, które powinny iść na umundurowanie oddziałów Związku Strzeleckiego, idą na jałowe wydawnictwa i do kieszeni akwizytorów. W Gdyni, twierdzi „Torpeda“, słowo Związek Strzelecki coraz więcej łączy się z pojęciem umundurowanego akwizytora z listem polecającym.

„Według stawek ogłoszeniowych „Strzelca“, podanych na ostatniej stronie wydawnictwa, ogłoszenia te powinny były przynieść 37.000 złotych, przeto sama prowizja akwizytorska, przyjęta w tych warunkach na minimum 30 proc., wyniosłaby z górą 11 tysięcy złotych. Powiedzmy, że stawek nie otrzymano, powiedzmy, że była to suma mniejsza. Nie widzimy jednak, mimo to, uzasadnienia takiej transakcji w organizacji Przysposobienia Wojskowego, mającego wręcz inne cele.

Jeżeli chodzi o sprawę propagowania znaczenia rolnictwa niemieckiego w Polsce, to mimo, że rozumiemy starą kupiecką zasadę „pecunia non olet“, nie możemy uważać ją za dopuszczalną w organizacji, której hasłem jest, że „Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszym i najwyższym prawem strzeleckim“.

„Strzelec“ może napisać na swe usprawiedliwienie, że podobnie robią inne wydawnictwa sanacyjne. Takie np. wydawnictwa Legionu Młodych najspokojniej drukowały sobie na jednej stronie bojowe artykuły o „zniszczeniu kapitalizmu“ w Polsce, a na drugiej ogłoszenia dóbr ks. Pszczyńskiego, fabrykantów łódzkich, warszawskich i t. p.

Jest jeszcze druga strona medalu. Zdarza się, że te same przedsiębiorstwa, które kłócą się z robotnikami o kilka złotych podwyżki, sypią garściami złoto sanacyjnym organizacjom w formie subwencyj pieniężnych, ogłoszeń, darmowych dostaw węgla i t. p. A potem narzekają, że im bardzo ciężko. Dlaczego nie wyrzucają sanacyjnych agitatorów za drzwi? Dlaczego płacą na różne zjazdy, parady, wydawnictwa, pomniki?

Przyczyny katastrofy w Rudnikach

Rzadko się zgadzamy z prorządowym „Kur. Porannym“, ale jego ocenie katastrofy w Rudnikach pod Częstochową możemy w zupełności przyklasnąć. Pismo stwierdza, że katastrof było tyle, że trudno wszystko zwalać na ślepy traf lub fatalny zbieg okoliczności. Muszą działać głębsze przyczyny.

„Słyszy się o przepracowaniu pracowników, o niskim ich uposażeniu, powodującym zgryzoty i troski materialne, o pracach i obowiązkach pozasłużbowych.

Nam się wydaje, że prócz tego zło leży w oduczeniu niższego personelu od samodzielnego myślenia. Stałe i planowe tępienie inicjatywy wśród pracowników wywołuje w skutkach jej brak w chwilach decydujących. Stwarza nałogi myślowe i niebezpieczne łatwizny, że ktoś gdzieś za pracownika myśli, decyduje i odpowiada. „Kto ci kazał?“, „czemuś tak zdecydował?“, „jakim prawem rządzisz się?“ i — co gorsza — „inni za ciebie myślą“, musiało odbić się na ich poczuciu inicjatywy i odpowiedzialności.

Rezultat tego sposobu odbija się przede wszystkim na samych kolejarzach. Oni przede wszystkim płacą haracz za fatalny system.“

Otóż to właśnie: system. Tu jest sedno rzeczy. Przechodząc od spraw kolejowych do ogólniejszych wyciągnijmy należyte wnioski. Nie wzdychajmy do naśladowania wzorów hitlerowskich lub bolszewickich. Nie zwalczajmy samodzielnego myślenia politycznego. Nie wmawiajmy w naród, że ciężar odpowiedzialności i pracy dla Polski spoczywał lub spoczywa na barkach jakichś jednostek.

Polemika „Gazety Polskiej“ z przemysłem

Między głównym organem prorządowym a przemysłem wywiązała się bardzo ostra polemika. Rozpoczęła ją „Gaz. Polska“, atakując przemysłowców. Pierwsze wypady zostały zaostrzone „Listem prostego człowieka“, który „Gaz. Polska“ umieściła na naczelnym miejscu. Próbował łagodzić zatarg pos. Wierzbicki, pisząc odpowiedź „prostemu człowiekowi“. Odpowiedź tę umieściła „Gaz. Polska“ również na naczelnym miejscu, bo p. Wierzbicki zrobił zręczne rozróżnienie między „człowiekiem prostym“ a redaktorami „Gaz. Polskiej“. Zbijając poglądy pierwszego, radził mu zwrócić się po informacje do redaktorów „Gaz. Polskiej“, jako do ludzi mądrych, fachowych, znających się na sprawach gospodarczych. Redakcja „Gaz. Polskiej“ gładko połknęła komplementy, jakby „List prostego człowieka“ nie był jej dziełem. Ale z uwag, jakimi redakcja zaopatrzyła list posła Wierzbickiego, wynikało, że stanowiska obu stron wcale się nie zbliżyły.

Polemika zaostrzyła się znowu skutkiem komunikatu Unii Przemysłu Górniczo-Hutniczego. „Gaz. Polska“ tak odpowiada na to:

„Panowie, podpisani jako „prezydium unii polskiego przemysłu górniczo-hutniczego“ bluźnęli pod adresem „Gazety Polskiej“ stekiem insynuacji wręcz niesłychanych i w treści i w formie. Nie zwykliśmy takich rzeczy puszczać płazem. Nie poniżymy się do polemiki z nimi. Gdyśmy czytali ich elaborat, przychodziło nam na myśl, że autorzy byli chyba pijani lub nieprzytomni. Kwalifikujemy tę napaść na nas jako bezczelną prowokację.“

Ktoby to przypuszczał, że po tylu latach zgodnego współżycia w ramach B. B. tak się stosunki zaostrzą!

Encyklika o komunizmie

Krakowski „Głos Narodu“ podkreśla wielkie znaczenie encyklik papieskich, zwłaszcza encykliki „Divini Redemptoris“, dotyczącej komunizmu.

„Enc. „Divini Redemptoris“ nie jest encykliką dogmatyczną. Jej celem jest nie wykład, ale apel do świata katolickiego, a nawet — jak sam Papież pisze — „do wszystkich ludzi wierzących w Boga“, by się zjednoczyli w walce z komunizmem na gruncie zdrowych zasad ustroju społeczno-gospodarczego, głoszonych przez Kościół. Papież nie podaje więc nowych zasad doktrynalnych, lecz przypomina wysunięte już poprzednio bądź przez Leona XIII, bądź przez Niego samego.

Encyklika jest apelem, wezwaniem, położeniem akcentów na pewnych punktach z encyklik papieskich, które albo nie zostały należycie zrozumiane, albo były zlekceważone.“

Papież wytyka katolikom, że lekceważyli wskazania społeczne Kościoła. Na dowód przytacza „Głos Narodu“ następujący ustęp encykliki:

„Cóż powiedzieć na to, — pisze Papież — że gdzieniegdzie katoliccy pracodawcy usiłowali nawet przeszkodzić w czytaniu enc. „Quadrag. anno“ w swoich patronalnych kościołach (tj. kościołach budowanych przez przemysłowców przy fabrykach, np. we Francji, — uw. „Gł. N.“)? Cóż powiedzieć na to, że katoliccy pracodawcy nawet dziś jeszcze okazują się czasem wrogami tego chrześcijańskiego ruchu robotniczego, który My sami zalecaliśmy?“

Tak więc Ojciec św. zaleca popieranie chrześcijańskiego ruchu robotniczego, wbrew hasłom monopartyjności i totalizmu.

„IKC“ a parlament

Omawiając represje p. Cara przeciw sprawozdawcom „I. K. C.“ krakowski „Głos Narodu“ zauważa, że „Kurjerek“ zwykł atakować zjawiska, które już mają w masach ustaloną opinię ujemną.

„Tak było i w tym wypadku. Atakując pp. posłów, „I. K. C.“ wyraził tylko powszechnie utarty pogląd społeczeństwa. Zamiast więc odbierać prawo wstępu do gmachu Sejmu, należało zastanowić się nad pytaniem, czy nie przyszedł czas na rewizję ordynacji wyborczej, która dała Sejmowi taki skład personalny...

Jeszcze jeden moment zasługuje na uwagę: — ordynacja wyborcza, którą zaatakował „I. K. C.“, była uchwalona w lecie 1935 roku także głosami obydwóch redaktorów „Il. K. C.“, którzy wówczas zasiadali w Sejmie. Krytyka więc tej ustawy pochodzi od jej współtwórców. Czy to nie nowy dowód na twierdzenie, że opinia społeczeństwa jest już w tej sprawie przesądzona?

Jesteśmy przekonani, że konflikt „I. K. C.“ z prezydium Sejmu i Senatu zostanie załagodzony. Usługi, jakie to pismo oddaje obozowi, rządzącemu Polską, są zbyt wielkie, by p. marsz. Car chciał z nich na stałe zrezygnować.“

Nie przypuszczamy, aby posłowie sami z własnej inicjatywy dokonali rewizji ordynacji wyborczej i przyspieszyli wybory.



Panorama Morskiego Oka.

Epilog krwawych zajść w Wierzchosławicach

W dniu 15 sierpnia 1936 r. odbył się w **Wierzchosławicach** „obchód Czynu Chłopskiego“, zorganizowany przez Stronnictwo Ludowe. **W obchodzie wzięło udział około 260 sztandarów oraz około 80 tysięcy chłopów z powiatów: tarnowskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, ropczyckiego, mieleckiego i innych.** Nastrój uroczystości był bardzo podniosły i początkowo nic nie wskazywało na późniejsze tak krwawe zakończenie. Chłopi przez cały czas uroczystości **jednomyślnie a bardzo zdecydowanie i stanowczo domagali się spełnienia postulatów ludowych, oraz powrotu Prezesa S. L., manifestując swe przywiązanie do jego osoby oraz do stronnictwa, śpiewali pieśni patriotyczne oraz wznosili okrzyki na cześć przywódców.**

Olbrzymi pochód przeszedł przez wieś na błonia wierzchosławickie, gdzie w czasie przemówień zauważono kręcących się w cywilnych ubraniach posterunkowych służby śledczej: Ratajczaka, Wesołowskiego i Żądłę. Zaczęły padać okrzyki „tu są tajni, my ich znamy“. Rzeczywiście rozpoznano posterunkowego Ratajczaka, stojącego niedaleko trybuny i zaczęto otaczać go zwartym kołem nie występując jednak na razie agresywnie. W pewnym momencie z tej strony padł prowokacyjny okrzyk „precz z Witosem“, a wkrótce potem strzał. W szeregach chłopskich zawrzało jak w ulu. Jedni krzyczeli: „tajny, tajny“, inni „tajny zastrzelił chłopa“, jeszcze inni te i tym podobne wykrzykniki. **Chłopstwo runęło w kierunku, skąd padły prowokacyjne słowa „precz z Witosem“** i na tajnego posypały się razy lasek, kamienie, grudy ziemi. Posterunkowi w cywilnych ubraniach oraz niektórzy członkowie straży porządkowej starali się osłonić Ratajczaka, zdołali też ułatwić mu wydostanie się z tłumu na gościniec, którym posterunkowy począł uciekać w kierunku posterunku. Rozwścieczone masy runęły za uciekającym, okładając go czym kto miał, laskami, kamieniami itd. Ratajczak dopadł do posterunku razem z posterunkowym Wesołowskim i Żądłą, gdzie uwięzieni posterunkowi wciągnęli go do wnętrza. Rozjątrzeni i wzburzeni chłopi w liczbie kilku tysięcy zaatakowali natychmiast posterunek z zamkniętymi wewnątrz policjantami. Wkrótce wyłamano drzwi i okna, rozbijając je w drzazgi oraz mimo gęstego ostrzeliwania się posterunkowych podpalono z kilku stron budynek posterunku. Posterunkowi wskutek gryzącego dymu oraz całkowitego zdemolowania budynku, zmuszeni byli wyjść na zewnątrz i ostrzeliwując się gęsto powstrzymywali atakujących pochowanych za domy i drzewa.

Na skutek tej strzelaniny **padło 2 zabitych** oraz kilkunastu rannych, w tem kilku posterunkowych, przy czym zdemolowanym został cały budynek posterunku. W związku z owymi zajściami, na skutek zasądzającego wyroku sądu w Tarnowie, odbyła się **w dniu 16. III. 1937 r. przed Trybunałem Apelacyjnym w Krakowie rozprawa apelacyjna** z powodu apelacji prokuratora, żałując się z powodu niskiego wymiaru kary oraz apelacji oskarżonych, domagających się uwolnienia względnie obniżenia nałożonych kar.

Oskarżonych Władysława Panka(zasądzonego na 1 rok), Wojciceha Wodzińskiego (2 i pół roku), Antoniego Hebdy (1 i pół roku), Jana Banasia (9 miesięcy), Jana Paska (1 rok), Wojciecha Mroza (1 rok), **bronił adwokat dr. Stanisław Grodziski** z Krakowa, zaś **Kazimierza Rzeźnika (1 rok) i Ignacego Rzeźnika (8 miesięcy w zawieszeniu) bronił adwokat dr. Muetz z Tarnowa.**

Trybunał w osobach przewod. s. a. dra **Podobińskiego** oraz s. a. **dra Kawęckiego** i s. a. **dra Łaby** oraz prok. sądu apel. **dra Guentera** po przeprowadzonej rozprawie i wywodach prokuratora i obrońców uwzględnił częściowo apelację prokuratora odnośnie do oskarżonego Ignacego Rzeźnika **podwyższając mu karę do 10 miesięcy bezwzględnego aresztu**, oraz apelację oskarżonego Jana Paska uwalniając go w zupełności od winy i kary, zresztą zaś zatwierdził wyrok w całości tak w kwestii winy i kary. **Oskarżeni zapowiedzieli kasację.**

Spółdzielnia drzewna powiatu łańcuckiego jest w toku organizacji

Jak już donosiliśmy, to w powiecie łańcuckim od szeregu tygodni trwa strajk chłopów w lasach hr. Potockiego, *przy czym chłopi wstrzymali się z wywozem drzewa i wyrębem lasu.*

Chłopi żądają, by drzewo było sprzedawane bezpośrednio konsumentom z wykluczeniem pośredników i w tym celu organizują spółdzielnię drzewną. W dniu 28 ub. miesiąca odbył się zjazd w Żołyni w Domu Ludowym, na którym przyjęto statut spółdzielni. Sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie dla powiatu i okolicznych wsi.

Ordynacja Dzieduszyckich w Zarzeczu łamie strajk chłopów

Ordynacja Dzieduszyckich w Zarzeczu sprzedała znaczną partię lasu milionerowi *Mendlowi Stelzerowi kupcowi drzewnemu z* Jarosławia, który ofiarował chłopom ze Zalesia *tak niskie wynagrodzenie*, że ci nie mogąc obstać, odmówili wywozu drzewa. Wówczas to ordynacja, aby złamać strajk chłopów, wywozi drzewo własnymi końmi, co u interesowanych wywołało zrozumiałe rozgoryczenie. Chłopi twierdzą, że wycina się las bez zezwolenia komisarza ochrony lasów, wobec czego w interesie publicznym sprawa powinna być wyjaśniona.

Podziękowanie

Niżej podpisani członkowie Koła S. L. w *Wierzchosławicach* dziękują na tej drodze Panom Adwokatom: *Drowi Rozwadowskiemu M., Drowi Muetzowi L. i Drowi Chmielowi S. z Tarnowa, za bezinteresowną obronę przed Sądem Okręgowym w Tarnowie, nadto Drowi Muetzowi Leonowi za obronę przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie jako oskarżonych o wywołanie zajść w dniu 15 sierpnia u. r. w Wierzchosławicach w czasie obchodu „Czynu chłopskiego“.*

Ponadto dziękujemy Panom Brożkowi Edwardowi z Tarnowa, Witkowi Władysławowi ze Smigna i Łabuzowi Józefowi z Lichwina za zajęcie się sprawą obrony przed sądami w Tarnowie i Krakowie i zorganizowanie jej, nadto dziękujemy Kolom S. L. i „Znicza“ w Wierzchosławicach za dostarczanie nam żywności w czasie naszego pobytu w więzieniu i pomoc rodzinie w gospodarstwie w czasie naszej nie zawinionej nieobecności kilkomiesięcznej.

Rzeźnik Kazimierz,
Rzeźnik Ignacy.
Duda Stanisław,
S. L. w Wierz... h
i „Znicza“.

INFORMATOR PRAWNY

GĘDŁEK JÓZEF, RUDAWA

O sądach polubownych

Jak każdy obywatel ma konstytucją gwarantowaną możność udania się ze sporną sprawą przed sąd państwowy — tak samo mają strony prawo pisemną umową poddać już istniejący spór, czy też dopiero w przyszłości powstać mogące spory z danego stosunku prawnego — pod przewodnictwo (rozstrzygnięcie) *sądu polubownego.*

Umowa taka musi być sporządzona na piśmie (ustna jest bez znaczenia) z oznaczeniem przedmiotu sporu, lub stosunku prawnego, z którego spór wynikł, lub w przyszłości wyniknąć może, oraz *podpisana przez obie strony względnie więcej stron,* oczywiście zdolnych do samoistnego zobowiązania się. Umowa nie musi zawierać szczegółów sporu, wystarczy, jeżeli zawierać będzie ogólne sporne fakty.

Umowę taką na piśmie, sporządzoną przez strony podpisaną określa kodeks postępowania cywilnego, jako „Zapis na sąd polubowny".

POSTĘPOWANIE PRZED SĄDEM POLUBOWNYM

Każda ze stron wyznacza równą ilość sędziów — zazwyczaj po jednym, ci zaś wybierają przewodniczącego (superarbitra). Sędzią polubownym może być z wyjątkiem sędziów państwowych, każdy obywatel, zdolny do działań prawnych, umiejący czytać i pisać.

Po sporządzeniu i podpisaniu przez strony zapisu, albo strony zgodnie odrazu podają nazwiska sędziów polubownych (może być nawet jeden dla obu stron, jeżeli się strony na niego godzą), albo też jedna strona wybiera sobie sędziego polubownego, *zawiadamiając o tym listem poleconym drugą stronę,* z tym, by ta druga strona do dni siedmiu podała jej nazwisko swego sędziego. Strony mogą się również ułożyć w zapisie na sąd polubowny, że sędziego polubownego lub sędziów, wyznaczy osoba trzecia, na ten czas, każda ze stron ma prawo odnieść się do tej trzeciej osoby z wezwaniem o mianowanie sędziego.

RAZ DOKONANY PRZEZ STRONY WYBÓR SĘDZIEGO — WIĄŻE STRONY.

Może zajść wypadek, że zawiadomiona strona o dokonanym wyborze sędziego polubownego mimo zapisu, nie wyznaczy ze swej strony sędziego lub też wyznaczeni już sędziowie nie mogą uzgodnić wyboru przewodniczącego. W tym wypadku, o ile zapis inaczej nie stanowi — sąd państwowy, tj. ten, który byłby właściwym dla sporu, gdyby zapisu nie było — wyznaczy czy to sędziego polubownego, czy też przewodniczącego.

Podobnie jak przed sądem państwowym, może strona wyłączyć sędziego polubownego i to z tych samych przyczyn, i w tym samym czasie, co sędziego państwowego. Oczywiście strona, która sędziego wyznaczyła może go następnie wyłączyć, o ile o przyczynie wyłączenia ta strona dowiedziała się dopiero po dokonaniu wyboru.

W razie opieszałości sędziego polubownego, wyżej wspomniany sąd państwowy na wniosek strony może go usunąć i tak w tym wypadku, jako-też w razie zaistnienia innych ważnych przyczyn (śmierć, wyłączenie, przeniesienie) może strona żądać od sądu państwowego ustanowienia innego sędziego.

Sędziemu polubownemu przysługuje prawo żądania wynagrodzenia, w braku zaś umowy stron co do wysokości, oznacza wysokość tegoż sąd państwowy.

ZAPIS NA SĄD POLUBOWNY TRACI MOC, GDY:

1. *mimo upływu zakreślonego terminu sąd polubowny nie wydał wyroku, lub z wydaniem tego zwleka;*
2. *w wypadku pisemnej zgody stron na rozwiązanie;*
3. *w razie braku zgody na wspólny wybór sędziego polubownego, którego z mocy zapisu wspólnie wybrać strony winny;*
4. *gdy oznaczony sędzia tego wyboru i obowiązku nie przyjmie, lub zostanie usunięty;*
5. *jeżeli przy wydaniu wyroku nie można osiągnąć jednomyślności lub większości głosów.*

W powyższych wypadkach od 1 — 5 orzeka na wniosek którejkolwiek strony sąd państwowy o wygaśnięciu mocy zapisu.

Zaznaczyć należy, że jeżeli zapis obejmował więcej sporów z danego stosunku prawnego, zapisem objętego, a orzeczenie wygaśnięcia dotyczy tylko jednego lub części sporów, wówczas sąd państwowy ograniczy odpowiednio wygaśnięcie zapisu.

Tryb postępowania przed sądem polubownym określają strony, w braku tegoż należy to do sądu polubownego. *Zastępstwo stron przez adwokatów nie jest obowiązkowe.*

Sądowi polubownemu przysługuje prawo słuchania świadków, biegłych, strony, jednakowoż o zaprzysiężenie tychże lub zastosowanie środków przymusowych, musi się sąd polubowny zwrócić do tego sądu grodzkiego, w którego okręgu ta czynność ma być wykonaną. Sąd grodzki zawiadamia wówczas o terminie żądanej czynności tak strony, jak i sąd polubowny, któremu przysługuje prawo brania udziału w przeprowadzeniu dowodów i stawiania pytań.

Wyrok sądu polubownego zapada bezwzględną większością głosów, przy składzie dwóch sędziów jednomyślnie. Wyrok musi zawierać:

1. oznaczenie zapisu na sąd polubowny;
2. miejsce i datę wydania wyroku;
3. imiona i nazwiska stron i sędziów;
4. rozstrzygnięcie żądania stron;
5. motywy rozstrzygnięcia, któremi kierował się sąd przy wydaniu wyroku;

Wyrok winien być podpisany przez wszystkich względnie większość sędziów i doręczony stronom za dowodem doręczenia. W ten sposób *wydany wyrok jest ostatecznym rozstrzygnięciem, od którego nie ma odwołania.*

Jego moc prawna stoi na równi z wyrokami sądów państwowych. Również taką samą moc prawną posiada ugoda, zawarta przed sądem polubownym, muszą ją jednak podpisać strony i sędziowie.

Wyrok sądu polubownego, lub odpis ugody, zawartej przed sądem polubownym, może być zaopatrzony na wniosek strony przez sąd państwowy klauzulą wykonalności i stanowi tytuł wykonawczy, podstawę wszczęcia egzekucji przez komornika czy sąd.

Wyrok sądu polubownego można uchylić tylko w następujących wypadkach:

1. gdy zapis był nieważny z powodu braków formalnych, lub gdy go całkiem nie było, względnie stracił moc prawną;

2. jeżeli strona pozbawiona była możności obrony;

3. jeżeli pogwałcono przepisy o postępowaniu przed sądem polubownym objęte czy to ustawą, czy też zapisem (o składzie sądu, głosowaniu, wyłączeniu, wyroku itd.).

4. jeżeli rozstrzygnięcie sądu o żądaniach stron jest niezrozumiałe, zawiera sprzeczności, przekracza granice zapisu, albo treścią swą ubliża porządkowi publicznemu, lub dobrym obyczajom, wreszcie gdy zachodzą ustawowe przyczyny wznowienia postępowania kodeksem postępowania cywilnego objęte.

Czasokres do wniesienia skargi o uchylenie wyroku przed sąd państwowy wynosi dni 30 od doręczenia wyroku, przy skardze zaś o wznowienie według odnośnych przepisów k. p. c.

Sądy polubowne, stosowane na wsi przez rozumnych włościan, oddałyby wsi olbrzymie usługi, wykorzeniałyby pieniactwo, a w dodatku zapobiegłyby odpływowi olbrzymich sum ze wsi do kieszeni adwokatów, notariuszy i kas sądowych. A przecież te sumy idą rocznie w miliony. W pierwszym rzędzie winny się zająć i stosować u siebie sądy polubowne spółdzielnie rolniczo-handlowe, kredytowe i inne. Tam przecież pracuje mózg wsi. Spółdzielnie właśnie miałyby ułatwione stosowanie sądów polubownych z korzyścią dla siebie, jak i ich członków, włościan. Mam na myśli Towarzystwa Zaliczkowe, Kasy Stefczyka. Ileż to gotówki tych ostatnich wypłacono adwokatom w formie zaliczek na opłaty sądowe, doręczeniowe i inne leży latami bezprocentowo ze szkodą dla spółdzielni. Ileż to procesów spółdzielni ciągnie się latami całymi, koszty spółdzielni niewspółmiernie rosną, które w konsekwencji ponieść musi dłużnik, a któż nim jest, jeżeli nie chłop.

Sytuacja obecna dla obu stron niekorzystna. Można ją jednak w sposób zupełnie prosty i zupełnie tani rozwiązać, stosując w tych spółdzielniach postępowanie przed sądami polubownymi.

Zaznaczyć należy, że postępowanie przed sądami polubownymi jest najtańszym środkiem wymiaru sprawiedliwości, bo zupełnie bezpłatnie.

Spółdzielnie właśnie mają możność udzielania kredytu czy pożyczki, żądania od dłużnika podpisania zapisu na sąd polubowny, w którym strony, tj. spółdzielnia i pożyczko- czy kredytobiorca, ustanawiają dla ewentualnych sporów wyniknąć mogących sąd polubowny, złożony nawet z jednej tylko osoby.

W takiej sytuacji dłużnik będzie zmuszony podpisać zapis na sąd polubowny, co wyjdzie i spółdzielni, jak i dłużnikowi jedynie na korzyść, albowiem w wypadku zaniedbania zapłaty dłużnej pretensji ustanowiony sędzia polubowny na wniosek spółdzielni przeprowadzi rozprawę i doprowadzi do ugody, czy też wyda wyrok i to zupełnie bezpłatnie, albo też za minimalnym wynagrodzeniem sędziego polubownego.

Dostosowane do potrzeb spółdzielni wzory zapisów na sąd polubowny, protokółów z posiedzenia sądu polubownego, ugód i wyroków są już przygotowane i niebawem ukażą się w druku.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Antoni Hawrylów, pow. Przemyślany. — Nr. okazowy wysłany, pieczątkę wyśle firma za zaliczką pocztową. Korespondencję prosimy pisać szerszym pismem, bo trudno do odczytania.

WP. Albin Guzik, pow. Dąbrowa. — Sprawozdanie wraz z fotografią przesłaliśmy do redakcji „Znicza", gdzie będzie zamieszczone.

WP. Piotr Kozak, Tarnobrzeg. — Przedawnienie, o którym była mowa, nie odnosi się do takich należności, które są zahipotekowane. W ten sposób wszystkie długi przepadłyby, a to jest niemożliwe. O ile pożyczał pan pieniądze na cele, związane z prowadzeniem gospodarstwa rolnego, to mógłby pan zwrócić się do Urzędu Rozjemczego. Sprawa jest o tyle wątpliwa, że pan nie posiada obecnie gospodarstwa, a nie wiemy też, czy pan w ogóle je posiadał, a więc czy dług jest rolniczym?

WP. Kozakiewicz. — Łańcut. — Pieczątki zamówiliśmy w firmie Marczyk, która ogłasza się w „Piaście", tam można na przyszłość kierować zamówienia bezpośrednio.

WP. Władysław Różycki, Bochnia. — Odpowiadamy tą drogą, bo nie podał pan dokładnego adresu (ulicy). Sprawą zająć się nie możemy z tego powodu, że do prokuratora może iść albo sama strona zainteresowana, lub adwokat upoważniony. Tak samo do Związku Rewizyjnego Spółdz. Roln. Sprawa jest rzeczywiście przykra, że ani prokurator, ani Związek nie chce zająć się wyświetleniem nadużyć i pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

WP. Wojciech Fułat, pow. Żywiec. — Cieszymy się, że Kółko Rolnicze, będące w rękach chłopów-ludowców, tak dobrze się rozwija i prowadzi tak szeroką działalność gospodarczą i oświatową we wsi. Dobrze byłoby, żeby wszystkie kółka i koła ludowe tak pracowały. Co do wyjazdu na Pomorze, to trudno udzielić nam odpowiedniej dorady, musicie panowie sami zbadać warunki i zdecydować się. Nie wiemy, jakie panom podają warunki prywatni właściciele w Lubelskiem.

WP. Stefan Olszowy, pow. Kolbuszowa. — Odpowiedź w sprawie legitymacyj i koniczynek wysłaliśmy listownie już przed tygodniem. Pieczątki zamówiliśmy. Druga odpowiedź wysłana. Za życzenia dziękujemy.

P. T. Koło Ludowe w Urzejowicach, pow. Przeworsk. Portrety prezesa W. zostały skonfiskowane, więc wysłać nie możemy. Drugiego nakładu jeszcze nie było.

P. T. Koło Lud. w Mazlarni, pow. Nisko. Adres Red. miesięcznika **„Znicz"**: Kraków, ul. Radziwiłłowska 23, prenum. półroczna 2,50 zł. Adres Red. tygodn. **„Wici"**: Warszawa, ul. Filtrowa 65a, pren. kwartalna wynosi 3 zł. Nr. okazowy **„Znicza"** wyślemy.

P. T. Koło Lud. w Głębowicach, pow. Wadowice. Premia wysłana. „Historię Chłopów" Al. Świętochowskiego można nabyć w księgarniach w Krakowie, w cenie 20 zł.

J. N. pow. Bochnia. Niema takiej ustawy dotychczas, któraby zabraniała uczyć żonie wraz z mężem i to w jednej szkole. Nie można też z tego tytułu żądać ani ich rozłączenia, ani przeniesienia. Jeśli kierownik więcej zajmuje się polityką, niż nauczaniem dzieci, to na to jest zażalenie do inspektoratu lub do kuratorium.

WP. Antoni Kowal, pow. Przeworsk. 1) W następnym nr. „Piasta" damy obszerniejsze wyjaśnienie o przedawnieniu wierzytelności, tam znajdzie Pan odpowiedź w swojej sprawie. 2) Na zebraniach Koła Ludowego mogą zabierać decydujący głos tylko członkowie Koła — inni w charakterze gości, o ile ich Zarząd Koła na zebranie dopuści i głosu udzieli. Sprawę trzeba załatwić ugodowo, nie dopuszczać do kłótni. 3) W tej sprawie trzeba zwrócić się ze skargą do sądu, a nie do inspektora pracy. Skoro dziewczyna pracowała, dziedziczka powinna jej należytość zapłacić gotówką, a nie żydowskimi towarami! Skarżyć na świadectwo ubóstwa, skoro dziewczyna biedna.

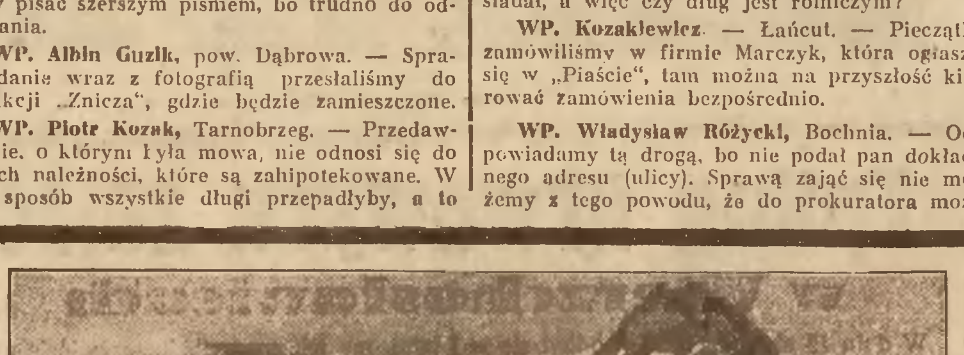
WP. Jan Walas, pow. Mielec. Taką firmą polską jest Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie, ul. Friedleina i tam należy zwrócić się po warunki dostawy jajek.

WP. Karol Rataj, Ujście Solne. Niestety, ani Bank Gospod. Krajowego, ani Bank Rolny nie udzielają pożyczek na budownictwo wiejskie. Sprawa dla wsi ważna i pilna, ale na takie rzeczy zawsze brak pieniędzy. Mógłby Pan starać się o pożyczkę przez miejscową Kasę Stefczyka.

WP. Fr. Antonczyk, Michał-Stypuła, pow. Bochnia. Sprawę przedawnienia omówimy w następnym nr. „Piasta". Fabryka ma być budowana rzeczywiście, już grunta są zakupione.

WP. Stanisław Pulkoszek, pow. Dąbrowa. W sprawie zakupu ziemniaków rako-odpornych może Pan zwrócić się do: Gosp. Rolne P. F. Z. A. w Mościcach, albo Zarząd Dóbr, Niegowić, pow. Bochnia. Podadzą warunki.

WP. Karol Kolbusz. Innej rady niema, jak tylko skarżyć o odszkodowanie za wyciętą gruszę, ale lepiej dać spokój i nie procesować się z matką. Przestrzec ją tylko należy, by nie robiła tego na przyszłość i nie niszczyła Panu majątku.



Typowy krajobraz islandzki

Produkcja rośnie

Obliczany przez Instytut Badania Koniunktur gospodarczych i cen wskaźnik produkcji przemysłowej **wzrósł z 80,1 w styczniu rb. do 83.6 w lutym rb.,** tak więc produkcja przemysłowa w lutym rb. była o 4 proc. wyższa niż w styczniu rb., przekraczając jednocześnie poziom z lutego ub. r. o 22 proc. Na tak silnym wzroście produkcji zaważył **wyjątkowo duży wzrost wydobycia węgla oraz ogólna fala zwyżkowa wytwórczości, która objęła wszystkie prawie przemysły, zaznaczając zwłaszcza silniej w przemyśle włókienniczym, spożywczym, metalowym i drzewnym.**

SPROSTOWANIE

Na podstawie art. 32 ustawy prasowej z 10 maja 1927 r., proszę o ogłoszenie następującego sprostowania notatki, zamieszczonej w nr. 5 czasopisma „Piast" z dnia 31 stycznia 1937 r. p. t. **„W Brzesku wre praca".**

1) Nieprawdą jest, jakoby kobiety z Akcji Katolickiej zebrały się w pierwszy dzień kursu ludowców w Zdarcu — ale prawdą jest, że żadnego zebrania w dniach odbywającego się kursu 28 — 30 grudnia 1936 r. — nie miały.

2) Nieprawdą jest, jakoby kobiety z Akcji Katolickiej zebrały się w pierwszy dzień kursu i odprawiły modły — po 15 „Ojcze nasz" — o nawrócenie bolszewików-ludowców — natomiast prawdą jest, że modłów takich nie odprawiały.

3) Nieprawdą jest, jakoby jakieś uchwały powzięły, co im podsuwa autor notatki, pisząc: „dalszych uchwał nie znam" — natomiast prawdą jest, że nie mając zebrania, nie powzięły żadnych uchwał.

4) Nieprawdą jest, jakoby członkowie Akcji Katolickiej mieli niechęć do ludowców i utrudniali im odbycie kursu — natomiast prawdą jest, że ta nieprawdziwa i krzywdząca notatka może tę niechęć obudzić i zrazić do ludowców tych członków Akcji Katolickiej, którzy do ludowców należą.

W Zabawie-Zdarcu, dnia 9 lutego 1937 r.

Rozalia Patulska, sekretarz — Wiktoria Chahaj, prezeska.



ROLNICTWO·OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



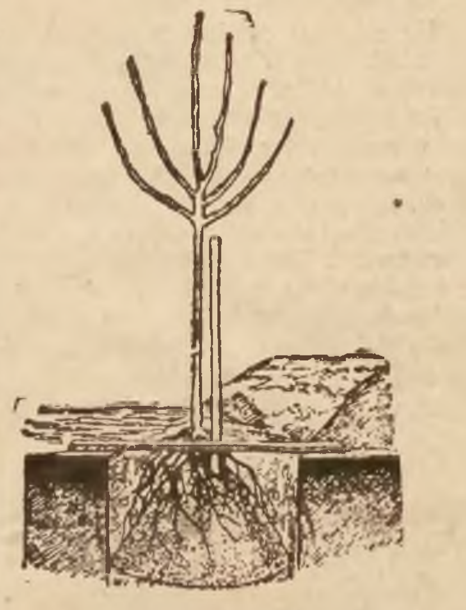
Racjonalne sadzenie drzewek i krzewów owocowych

Czas sadzenia drzew i krzewów owocowych przypada na czas, gdy są w okresie uśpienia, tj. od późnej jesieni do czasu przemarzania ziemi i od odmarznięcia do wczesnej wiosny.

Głębokość dołów winna być taka, by korzenie w nich swobodnie było można rozmieścić. Przed sadzeniem należy wyciąć wszystkie korzenie uszkodzone do miejsca zdrowego, wszystkie inne skrócić nieznacznie tak, by powierzchnia cięcia była zwrócona ku dołowi. Sadząc rozkładamy starannie korzenie na kopczyku i przysypujemy żyzną ziemią, zmieszaną z kompostem. W ziemi ciężkiej szyjka korzeniowa powinna wystawać nieco ponad ziemię, w lekkiej parę centymetrów pod ziemią.

Wobec silnych wiatrów w naszym klimacie palikujemy świeżo posadzone drzewka. Pal wbijamy obok drzewa od strony zachodniej.

Za głębokie sadzenie drzewek owocowych jest błędem wielkim i niestety bardzo rozpowszechnionym. Jest ono co prawda szkodliwe



Drzewko prawidłowo zasadzone.

dla wszystkich drzew w ogólności — lecz szlachetne drzewka owocowe, jako z natury delikatniejsze — **są na** głębokie sadzenie bardziej **wrażliwe i cierpią** z tego powodu o wiele dotkliwiej. Zdarza się i to dosyć często, że drzewka za głęboko posadzone, mając w głębszych warstwach ziemi więcej wilgoci, rosną i rozwijają się początkowo nawet wcale dobrze — niedługo jednak siła ich wzrostu słabnie widocznie, **drzewka zaczynają chorować.** Pochodzi to stąd, że powietrze do głębszych warstw ziemi dopływa w znikomych tylko ilościach. Niedostatecznie przewietrzana ziemia stwarza dla życia korzeni środowisko bardzo niekorzystne. Z powodu braku powietrza, korzenie duszą się, ich siły życiowe słabną, osłabia się ich zdolność dobywania mineralnych składników odżywczych — zwłaszcza z materiałów surowych, w głębszych warstwach ziemi się znajdujących, wreszcie zmniejsza się sprawność korzeni w dowozie tych składników do części drzewa nad ziemią.

W takich warunkach drzewka staczają ciężką walkę o byt — chorują coraz bardziej, a po pewnym czasie zaczynają obumierać od wierzchołków. Stan ten pogarsza się jeszcze, gdy korzenie zetkną się z wodą zaskórną, której szczególnie drzewka owocowe tak bardzo nie znoszą. Drzewka wtedy łatwo rakowacieją — rzuca się na nie grzybek i inne pasożyty i niszczą je do reszty. Drzewka przedwcześnie się starzeją i giną, lub wegetują nędznie — plonują źle, a owoc dają lichy i w dodatku grzybkiem skażony.

Nie powinno się więc sadzić drzewek od ręki — **w doły bezpośrednio przed samym sadzeniem wykopane,** bo ziemia. osiadając się, pociąga za sobą drzewka głębiej. Sposób ten jest w przeważnej liczbie przypadków przyczyną za głębokiego sadzenia drzewek owocowych. **Celem uniknięcia skutków takiego odręcznego sadzenia trzeba doły przynajmniej na 10 dni przed sadzeniem drzewek przygotować,** by przez ten czas ziemia w dołach należycie osiąść się mogła.

O ileby drzewka były już w domu — to najlepiej na ten czas zadołować je, przez co żadnego nie poniosą uszczerbku i odczekać, aż ziemia w dołach dobrze się osiądzie i dopiero wtedy brać się do sadzenia. Przy wyborze miejsca do dołowania drzewek — uważać — by nie było wystawione na działanie słońca, bo pod wpływem ciepła słonecznego — drzewka niepotrzebnie zaczęłyby się rozwijać.

Drzewka posadzone w ziemi zasobnej, w należycie przygotowanych dołach będą się czuły wygodnie i dostatnio — będą rosły bujnie i zdrowo, a w przyszłości hojnie się odwdzięczą.

W praktyce istnieje prosty sposób ła[illegible] rozpoznawania czy drzewko zasadzono za głęboko. W tym celu pień, zasadzonego i ukorzenionego drzewka ujmuje się ręką tuż pod koroną — odchyla się go nieco od jego pierwotnego pionowego położenia, a następnie krąży się nim kilkakrotnie, lecz wolno i ostrożnie dookoła jego pionowej osi. Jeżeli podczas tego krążenia pniem szyjka korzeniowa wyrobi wokoło siebie lejkowaty otwór — to znak, że drzewko posadzono za głęboko.

W tym wypadku nie pozostaje nic innego, jak drzewko wykopać i posadzić je na nowo.

Najpraktyczniejszym rozmieszczeniem jest system w „czwórkę", gdyż najłatwiejsza jest uprawa gleby między drzewami. Tu rozróżniamy sadzenie jednolite, t. zn. gdy kwatery obsadzone są drzewami jednego gatunku i sadzenie współrzędne, t. j. gdy między drzewami ziarnkowymi sadzimy drzewa pestkowe, ma to na celu lepsze wykorzystanie terenu pod względem dochodowości.

Ważnym jest wyznaczenie odległości między drzewami. Należy uwzględnić warunki glebowe i klimatyczne, a także i to, żeby przy obranych odległościach można było swobodnie wykonywać wszystkie prace między drzewami.

Dla drzew piennych stosujemy przeważnie następujące odległości: jabłonie i czereśnie 10—12 m, grusze 8—10 m, śliwy i wiśnie 5—7 m, orzechy włoskie 12 m. Odległości możemy brać mniejsze, jeżeli między drzewami w sadzie nie uprawiamy międzyplonu, lub jeśli ziemia jest mało żyzna.

Alfred Tepper







Róże

Nie bez przyczyny róża uważana jest za królową kwiatów, przyroda bowiem skojarzyła w niej wszystko, co najpiękniejsze: przeogromne bogactwo barw, cudowne linie kształtów i tak upajająca woń I słusznie się mówi, że róża to symbol młodości, to źródło nadziei, obietnica życia, uosobienie twórczości w przyrodzie, to największa duma naszych ogrodów i ogródków.

Każdy posiadacz najmniejszego ogródka, chciałby mieć w nim choćby jeden krzak róży, lecz nie wszyscy umieją należycie postępować z tą cenną rośliną, a potem smutne skutki swojej nieumiejętności spychają na dostawcę.

By uniknąć tych nieporozumień, podaję poniżej kilka elementarnych wskazówek: Róża wymaga do dobrego rozwoju i rozkwitu ziemi żyznej, gliniasto-piaszczystej z przepuszczalnym podglebiem i zasobnej w wilgoć. Na kilka tygodni przed posadzeniem róż, należy ziemię wynawozić dobrze przegniłym obornikiem i przekopać na głębokość 40—50 cm.

Sadzić jesienią od połowy października do nastania mrozów i wiosną, od chwili, gdy ziemia odtaje — do maja, w dołki, tak, by korzenie swobodnie się w nich rozmieściły. Dobrze jest przed posadzeniem korzenie zamoczyć w papce z gliny. Następna czynność, to przysypanie korzeni żyzną ziemią, udeptać mocno i obficie podlewać. Wszystko to robimy w tym celu, by dokładnie wpędzić ziemię między korzenie, co jest podstawą do dobrego przyjęcia się rośliny. Po takim posadzeniu należy krótko przyciąć pędy róży. Przycięcie uskuteczniamy tylko na wiosnę, nim wybiją pączki liści. Jeśli róże sadzimy jesienią, to przycięcie odkładamy do wiosny. Piennym różom dajemy paliki, tak, by nie dosięgały korony, gdyż wiatr powodowałby ocieranie palika o koronę i kaleczenie przez to gałązek. Krzaczastym różom po posadzeniu przysypujemy szyjkę korzeniową powyżej miejsca okulizacji. Dalsze zabiegi polegają na dokładnym spulchnianiu ziemi i częstym podlewaniu, zwłaszcza w pierwszych tygodniach po posadzeniu. Dobrze jest przykryć ziemię między różami słomiastym nawozem, by zabezpieczyć ziemię od zbytniego wyparowania z niej wilgoci i rozrastania się chwastów. Coroczna ochrona zimowa dla róż polega na przykryciu ich piaskiem i liśćmi lub igliwem. Krzaczaste róże całkowicie obsypujemy piaskiem, pienne „kulkujemy", po czym miejsce okulizacji obsypujemy piaskiem, roślinę przykrywamy liśćmi, lub igliwem. Tak samo postępujemy z różami pnącymi, odpinając je od murków, czy altan, a jeśli to jest niemożliwe, okrywamy je matami.

Wiosną. gdy nie ma już obawy przymrozków, odkrywamy stopniowo róże w dni pochmurne i chłodne. W następnych latach zasilamy na wiosnę grzędy różane starym kompostem.

Niniejsze zdjęcia są wzięte z róż wyhodowanych w **Zakładach Ogrodniczych B. Hozakowski, Toruń.**













Wiosenne nawożenie łąki

O ile łąka nie została nawieziona w jesieni, można to zrobić z wiosną, stosując na ha. 200—300 kg. 20 proc. soli potasowej, 150—200 kg. supertomasyny 30 proc. i 100 kg. azotniaku. Kainitu używa się tylko do nawożenia jesiennego, na wiosnę daje się natomiast sól potasową. Zamiast supertomasyny i azotniaku można użyć supertomasyny azotniakowej w ilości 250—300 kg. na 1 ha.

Czym zasilić żyto na wiosnę

Najodpowiedniejszym nawożeniem dla żyta będzie saletrzak. Zawiera on azot w połowie w postaci saletrzanej, a w połowie w postaci amonowej Dawka saletrzaku na 1 ha wyniesie około 150 kg. Rozsiać go należy jak najwcześniej na wiosnę, a więc zaraz po ruszeniu żyta, by ono mogło się wzmocnić. Saletrzak można wysiewać w jednej dawce.

Kaszel u koni

Siarczek antymonowy złocisty 3 części, chlorek amonowy 5 części, sól glauberska 25 części zmieszać i dawać po jednej łyżce z obrokiem trzy razy dziennie. Naparzania robi się z siennych prochów; do długiej torby należy wrzucić parę funtów dobrego, pachnącego siana, skropić kilkunastu kroplami terpentyny, włożyć torbę na parę minut do wrzącej wody, poczem zawiesić koniowi u pyska, jak torbę z obrokiem. Naparzania robi się w ciągu 10—15 minut Po naparzeniu, konia nie wolno wyprowadzać na zimne powietrze, gdyż łatwo może się przeziębić.

Łykawość u koni

Łykawość u młodych koni powstaje stąd, że koń przyzwyczaił się do łapania zębami drążków, słupków, żłobu i równocześnie połyka powietrze. Przyzwyczajenie to jest wadą szkodliwą, ponieważ z powodu łykawości mogą powstać kolki. Jest to tak zwane morzysko konia, które może się skończyć śmiercią, co często w takich wypadkach miewa miejsce. Stąd konieczność oduczenia łykawego konia tego przyzwyczajenia. Zrobić to należy w następujący sposób: Gdy właściciel konia zauważy, że koń jest łykawy, co poznaje się po zębach, ponieważ wskutek ciągłego chwytania przedmiotów zębami, ścierają się one na kantach, wtedy należy konia postawić oddzielnie na jakieś cztery — pięć tygodni, uwiązując go tyłem do żłobu, celem uniemożliwienia mu chwytania za coś zębami. Karmić trzeba go z torby, a siano czy koniczynę kłaść mu na ziemi, żeby zginał szyję. Gdy zastosuje się tę metodę, koń powinien w ciągu miesiąca odzwyczaić się od łykawosci.

Czym tępić karaluchy

Najbardziej przykrą dla gospodyni plagą są karaluchy. Legną się one w odpadkach i w cieple, najczęściej blisko komina lub pomiędzy kaflami. Najlepszym na karaluchy środkiem jest t. zw. „zielony proszek" (dość mocna trucizna) i boraks. Szpary pod listwami i w podłodze pozalepiać gliną lub kitem, szpary pomiędzy kaflami starannie także pozaklejać i zaciągnąć kredą. W miejscach, gdzie ukazały się karaluchy, sypać zielony proszek lub boraks z cukrem. Gorliwym tępicielem karaluchów jest jeż.

Żywienie koźląt

Koźlęta najlepiej wychować, pozostawiając je przy matce. Niemniej jednak wielu hodowców kóz odłącza młode od matki i wypaja z miski. Początkowo daje się koźlęciu około szklanki mleka świeżo wydojonego jednorazowo, przy czym żywi się koźlę często, bo do 6 razy na dzień, potem 5 razy dziennie, a po 10 dniach – 4 razy dziennie. Każdorazowo po napojeniu należy obetrzeć mordkę koźlęciu do sucha. Najlepsze wyniki daje wypajanie koźląt mlekiem całkowitym. **W każdym razie kózkom przez 6** tygodni, a koziołkom, które mają być w przyszłości pozostawione do rozpłodu, należy dawać pełne mleko przez 8 tygodni. W następstwie można część mleka zastępować wodą przegotowaną z wywarem z siemienia lnianego Przy stosowaniu wywaru lnianego początkowo zamienia się czwarta część mleka wodą, po tygodniu — połowę, po dwóch tygodniach już tylko czwartą część część pozostawia się mleka resztę zamieniając wodą z w[illegible]rem lnianym, aż wreszcie zaprzestaje się zada[illegible]ania mleka, stosując nadal poidło z wywarem, a także z otrębami pszennymi.

Koźlę przyzwyczaja się dość wcześnie do dobrego siana i otrąb psz[illegible], a następnie korzysta też ono z [illegible] powietrze i ruch na słońcu [illegible] ja najlepiej rozwojowi tych zwierząt

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(76)

W tym czasie Freddy Prado, popijając w głównym barze „Lusitanji“ zobaczył przez otwarte naoścież drzwi starego Malaja na pokładzie.

— Hallo, panie magik! — zawołał.

Pod gazem nie lękał się niczego.

— Jakoś nie wydarzyło się nic, chociaż nastał już ostatni dzień podróży.

— Nastał, ale jeszcze nie minął!

— Minie również bez przygód! — wtrącił jednooki barman i dodał z dumą. — Jesteśmy już na naszych wodach, na angielskich.

— Śmierć dotrze wszędzie, a teraz jest bliżej nas, niż kiedykolwiek w tej podróży.

— Bliżej n a s? To znaczy, że nie jeden tu wyciągnie kopyta?

— Nie jeden, nie stu i nie tysiąc!

— Do licha! — barman parsknął śmiechem. — Z takiej rzezi pan także nie powinien wyjść cało.

— Moja godzina jeszcze nie wybiła, niestety, jeszcze nie wypełniłem tego, co mi przeznaczono. Zato ty, bracie, — starzec, który dotychczas miał wzrok wlepiony w deski pokładu, podniósł oczy i wzdrygnął się, — och, jakże ohydnie wygląda kadłub człowieka bez głowy! — wymamrotał.

Malajski „czarownik“ odszedł szybko, lecz barman, wstrząśnięty do głębi jego niesamowitem spojrzeniem, przez długą chwilę nie mógł przyjść do siebie blady, zgarbiony stał za ladą baru, bełkocąc coś pod nosem, aż Freddy ulitował się nad nim.

— Niema sensu przejmować się bredniami tego warjata! — rzekł także i pod swoim adresem. — Daj mi pan jeszcze jeden większy kieliszek. Sobie nalej pan również na mój rachunek.

Gdy pijąc, przechylił wstecz głowę, jego wzrok bezwiednie musnął tarczę ściennego zegara, którego większa wskazówka nakryła właśnie cyfrę: cztery, a mniejsza stała prawie w połowie drogi pomiędzy dwójką i trójką. Była więc godzina 14-ta minut 20-cia.

Dokładnie w tym samym momencie kapitan Walter Schwieger, komendant niemieckiej łodzi podwodnej „U 20“, polujący od kilku dni na okręty angielskie u południowych brzegów Irlandji, ujrzał na horyzoncie dymek, a potem kontury masztów i czterech czarnych kominów. Zanurzywszy się coprędzej, przez peroskop obserwował bardzo jeszcze odległy statek. Wreszcie zdołał ustalić, że ma przed sobą ogromny parowiec pasażerski, płynący pod flagą brytyjską. Przesunąwszy się nieco na południe, żeby przy ataku mieć słońce za plecami, przyczaił się pod wodą i czekał na stosowny moment. Czekał cierpliwie przez trzy kwadranse i dopiero, gdy nieprzeczuwająca niczego „Lusitanja“ zbliżyła się na odległość siedmiuset metrów, wypuścił torpedę. Było to o godzinie 15-tej minut 10.

Na krótko przedtem Freddy Prado posłyszał po raz pierwszy tajemniczy szept: — „Uciekaj stąd!“ — Odemknął oczy, zaspanym wzrokiem omiótł pusty bar i spotkał jakby ironiczne spojrzenie barmana...

Barman, mając jedno oko stale zamknięte, często, choć całkiem bezwiednie, przybierał taki kpiący wyraz twarzy.

— Co pan mówił?

— Ja? Nic, ani słowa. Widać, przyśniło się coś panu.

Freddy zaprzeczył, był przekonany, że nie zasnął ani na moment.

— Ależ spał pan, jak zabity i to wcale długo. Zdrzemnął się pan około pół do trzeciej, a teraz mamy... o, proszę, trzecia dziesięć...

W tej samej chwili Freddemu ponownie zaszemrały w uszach te dwa słowa: — „Uciekaj stąd!“

Zerwał się tak gwałtownie, że przewrócił krzesło, a jednooki spojrzał nań, jak na szaleńca.

— Co się stało?

— Uciekajmy! — wykrztusił Freddy i rzucił się ku drzwiom, przez które wkraczało właśnie do baru liczniejsze towarzystwo.

Idące na przedzie kobiety usunęły mu się z drogi, mężczyzn odepchnął bez ceremonji, kogoś nawet grzmotnął pięścią w ramię i wypadł na pokład, ścigany pełnemi zgorszenia spojrzeniami.

— Upił się, czy może ukradł co komuś?

— Już w pierwszym dniu podróży odniosłem wrażenie, że ten gentleman ma tutaj coś nie w porządku! — odparł barman, stukając palcem w czoło.

Dotykał swej głowy po raz ostatni w życiu.

Tymczasem Freddy minął już szereg leżaków na prawym pokładzie spacerowym, dobiegł do barjerki, oddzielającej terytorjum pasażerów pierwszej klasy od tych z drugiej, mieszkających bliżej rufy, a ujrzewszy tam „czarodzieja“, popędził do niego, co tchu.

— Odebrałeś ostrzeżenie! — odgadł stary Malaj. — To znak, że...

Łysnęło się, dalsze słowa zagłuszył łoskot głośniejszy, niż huk dziesięciu piorunów. Olbrzymi statek podskoczył i przechylił się lekko na sterburtę. Torpeda ugodziła go w sam środek prawego boku, dość głęboko poniżej waterlinji i wyrwała dziurę o średnicy pięciumetrowej. Przez ten wyłom ocean runął wgłąb „Lusitanji“, którą w parę sekund później dobił drugi, jeszcze straszliwszy wybuch. Co go spowodowało, miało pozostać tajemnicą nazawsze; może eksplozja kotłów, może amunicji, jaką rzekomo przewoziła, (tak twierdzą Niemcy), lub może (jak głosili Anglicy) Walter Schwieger, ogarnięty barbarzyńską żądzą mordu bliźnich, kazał wypuścić w śmiertelnie ranny okręt drugą torpedę.

Freddy Prado blady, oniemiały z przerażenia, stał oparty o tylny maszt. Nie wiedział jeszcze, że skutkiem samej tylko eksplozji zginęło zgórą sto osób, że trzy razy tylu pasażerów tonęło już w najniżej położonych kabinach, że dantejskie sceny rozgrywały się w kurytarzach, w których światło pogasło, a wartkie strumienie wody, pędzącej w stronę nosa statku, ku mieszkaniom pasażerów trzeciej klasy, obalały ludzi i porywały ich z sobą. Widział dymiącą czeluść po prawej stronie statku pomiędzy pierwszym, a drugim kominem tam, gdzie przedtem był bar i wiedział jedynie to, że cudem ocalał... narazie.

Na górnym pokładzie zaroiło się od ludzi. Część spuszczała na morze szalupy ratunkowe, część walczyła na pięści z oszalałymi pasażerami, którzy za wszelką cenę starali się wedrzeć do przepełnionych szalup. Jęki rannych, tratowanych, płacz dzieci, krzyk kobiet, złorzeczenia mężczyzn, gwizdki oficerów, słowa komendy, padające z mostka przez tubę wytworzyły piekielny koncert, w którym wziął udział także ryk syreny „Lusitanji“.

Nigdy jeszcze ten głos statku nie brzmiał tak ponuro, jak wówczas.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Okólnik Ministerstwa Oświaty

w sprawie zabaw szkolnych

P. minister W. R. I O. P., wydał następujący okólnik w sprawie zabaw szkolnych:

„I. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uważa zasadniczo szkolne zabawy taneczne za godziwą rozrywkę dla młodzieży i za jeden ze środków wychowawczych, oddziaływujących korzystnie pod warunkiem, że **muszą być one bardzo starannie przygotowane i nie odbywają się zbyt często.**

II. Dążąc do uregulowania sprawy szkolnych zabaw tanecznych i do usunięcia niewłaściwości, zdarzających się ustawicznie w tej dziedzinie życia młodzieży szkolnej, zarządzam co następuje:

1. Młodzież szkolna może, zaczynając od IV klasy gimnazjum, brać udział w zabawach tanecznych, organizowanych w szkołach. Udział młodzieży szkolnej **w zabawach tanecznych, organizowanych dla dorosłych w lokalach publicznych jest bezwarunkowo wzbroniony.**

2. Opiekę nad szkolnymi zabawami tanecznymi spełniają: dyrektor lub przełożony szkoły, grono nauczycielskie i przedstawiciele Koła Rodzicielskiego. Odpowiedzialność **za** należytą organizację szkolnej zabawy tanecznej, którą należy zasadniczo powierzyć samej młodzieży, **spoczywa na dyrektorze** (przełożonej) **szkoły, oraz na nauczycielach, wyznaczonych na opiekunów zabawy.**

3. Przy organizowaniu szkolnych **zabaw tanecznych** należy przestrzegać następujących zasad: a) Organizowanie zabawy tanecznej **nie może pociągnąć za sobą jakiekolwiek odrywania młodzieży od normalnych zajęć szkolnych;** b) Zabawy mogą się odbywać **tylko w przeddzień dni wolnych od zajęć szkolnych;** c) Najwłaściwszą porą szkolnych zabaw tanecznych jest **okres karnawałowy.** Organizowanie ich w dwóch pierwszych i dwóch ostatnich miesiącach roku szkolnego **nie jest wskazane;** d) Szkolne zabawy taneczne powinny być dostępne dla całej starszej młodzieży **szkolnej** bez względu na stopień zamożności **i z tego powodu nie mogą być imprezami dochodowymi;** e) W szkolnych zabawach tanecznych **bierze udział tylko młodzież szkolna.** W drodze wyjątku mogą być zaproszeni **z** wiedzą Dyrekcji byli wychowankowie szkoły, urządzającej zabawę taneczną. Udział rodziców **w** charakterze opiekunów młodzieży jest bardzo pożądany; f) Liczba uczestników zabawy tanecznej winna być ograniczona do warunków lokalowych. **Należy bezwarunkowo unikać zabaw tłumnych,** gdyż utrudniają one opiekę wychowawczą; g) Młodzież szkolna może brać udział w ciągu jednego roku szkolnego **najwyżej w dwóch zabawach tanecznych** (t. zn. raz w szkole swojej, raz na zaproszenie innej szkoły); h) Miejscem szkolnych zabaw tanecznych **może być tylko lokal szkolny;** wynajmowanie lokali na zabawy poza szkołą jest niedozwolone; i) Obowiązkowym strojem na szkolnych zabawach tanecznych **może być jedynie mundurek szkolny,** odstępstwa od tej zasady są dozwolone tylko na zabawach harcerskich, Przysposobienia Wojskowego i Straży Przedniej; j) Celem podtrzymania tradycji tańców narodowych należy je przewidzieć w programie zabawy tanecznej; k) **Przyzwoite zachowanie się, obyczajność w ubraniu, rodzajach tańca i sposobie tańczenia obowiązuje wszystkich obecnych na zabawie;** l) Jeżeli jest organizowany bufet, winien być oparty na jak najprzystępniejszych cenach, aby także niezamożna młodzież mogła z niego korzystać; m) **Używanie alkoholu tak przez młodzież, jak i dorosłych jest wykluczone.** Palenie tytoniu może być dozwolone tylko starszym (rodzicom, opiekunom) wyłącznie w przeznaczonych na to palarniach; n) **Zabawa taneczna winna się skończyć nie później, niż o godzinie 22;** o) Młodzież żeńska powinna mieć zapewnioną podczas powrotu do domu **należytą opiekę ludzi poważnych:** rodziców, opiekunów, członków Koła Rodzicielskiego.

4. Szkoły mogą organizować lekcje tańca pod opieką nauczycieli, oraz członków Koła Rodzicielskiego. **Uczęszczanie do prywatnych szkół tańca jest młodzieży szkolnej wzbronione.**

5. W średnich szkołach zawodowych **wygasającego ustroju,** opartych na podbudowie sześciu klas szkoły ogólnokształcącej, **w** których dotąd zabawy odbywały się w sposób znacznie odbiegający od zasad wyżej podanych, można zezwolić **na** urządzanie zabaw według dotychczasowych zwyczajów; należy jednak stopniowo wprowadzać w życie zasady obowiązujące wszystkie szkoły, w każdym razie **z** chwilą otwarcia pierwszej klasy nowego ustroju postanowienia niniejszego zarządzenia muszą być obowiązujące.

6. Niniejsze zarządzenie nie dotyczy zabaw młodzieży szkolnej nie posiadającej charakteru zabaw tanecznych a organizowanych w ramach przedsięwzięć klasowych, międzyklasowych, zrzeszeniowych i ogólno szkolnych (jak np. św. Mikołaja, opłatek itp.). Zabawy takie powinny się odbywać w godzinach popołudniowych, **nie przekraczając godziny 21.**

III. Zarządzenie niniejsze **znosi wydane dotychczas zarządzenia w sprawie** tanecznych zabaw młodzieży szkolnej.



Po katastrofie w New London. Akcja ratownicza na gruzach szkoły

Zwalnianie z pracy zasłużonych musi być zatwierdzone przez władze centralne

Prezes Rady Ministrów wydał okólnik b. r. do wszystkich panów Ministrów, w którym powołuje się na okólniki z dnia 21 sierpnia 1934 r. i 15 czerwca 1936 r., rozszerza tryb postępowania przy **zwalnianiu osób zasłużonych w działalności niepodległościowej, nie tylko na osoby pozostające w służbie państwowej, ale również na pracowników przedsiębiorstw państwowych, instytucji, nad którymi władze państwowe wykonują nadzór, oraz instytucji, zakładów i przedsiębiorstw samorządu terytorialnego i gospodarczego,** chociażby nawet przepisy nie przewidywały bezpośrednio ingerencji władz państwowych w dziedzinie personelu tych przedsiębiorstw, zakładów i instytucyj. **Zwolnienie zatem ze służby pracowników posiadających zasługi w działalności niepodległościowej, należy uzależnić od zgody odpowiedniej władzy, która ze swej strony uzyskać winna uprzednio zgodę Prezesa Rady Ministrów.**

Na podstawie powyższego okólnika Ministerstwo Przemysłu i Handlu wysłało w dniu 24 marca b. r. zawiadomienie do szeregu instytucyj i przedsiębiorstw podlegających kompetencji Ministerstwa Przemysłu i Handlu z poleceniem zawiadomienia Ministerstwa o każdym zamierzonym zwolnieniu z pracy osób zasłużonych w działalności niepodległościowej celem uzyskania na to zgody pana Prezesa Rady Ministrów. Wnioski w tych sprawach powinny zawierać uzasadnienie zamierzonego zwolnienia pracownika.

Miejmy nadzieję, że to zarządzenie stosowane będzie do wszystkich zasłużonych bez względu na przekonania polityczne.

Zatopienie statku rządowego

Agencja Havasa donosi z Bayonne: Około godz. 2 nad ranem statek hiszpański „Mar Caspio“, płynący z New Castle z ładunkiem 2.000 ton węgla, został **zaatakowany na wodach terytorialnych francuskich na wysokości Cap Breton** przez dwa statki powstańcze. Trafiony **15-ma pociskami, „Mar Caspio“ osiadł na mieliźnie.** Okręty powstańcze ostrzeliwały statek z karabinów maszynowych, lecz nikt z **34 ludzi załogi nie ucierpiał.** „Mar Caspio“ znajduje się w trudnej sytuacji i przypuszczalnie nie da go się uratować. Istnieje obawa, że **zatonie podczas wieczornego przypływu.**

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ POWIAT KRAKÓW!

Przypominamy, że **w dniu 4 kwietnia br.** (niedziela) odbędzie **zjazd powiatowy w Krakowie, w sali Domu Ludowego, ul. Radziwiłłowska 23.** Ponieważ jest to **zjazd statutowy,** powinni w nim wziąść udział **delegaci wszystkich Kół Ludowych w powiecie.** Początek o godz. 10-tej.

Zarząd powiatowy S. L.

UWAGA POWIAT OLKUSZ!

Zarząd powiatowy Str. Lud. zwraca się do wszystkich Kół ludowych z poleceniem, aby **do dnia 15 kwietnia br. przesłały na ręce sekretarza pow. protokóły z walnego zebrania członków.** Koła, których Zarządy nie wykazują żywotności organizacyjnej, będą rozwiązane, o ile w krótkim czasie nie zabiorą się do pracy.

Za Zarząd Pow. S. L.
Konstanty Piątek, sekretarz.

BACZNOŚĆ ŻYWIECKIE!

Na mocy art. VIII statutu S. L. oraz uchwały Zarządu pow. z dnia 7. 3. br. zwołuję **walny zjazd powiatowy** delegatów Kół S. L. powiatu żywieckiego, **na niedzielę dnia 18 kwietnia 1937 r. o godz. 10 rano w sali p. Tomiaka w Żywcu, Rynek.**

Na porządku dziennym, między innymi sprawami wybór 10 członków i 5 zastępców do Zarządu pow., 5 członków Pow. Sądu Partyjnego, 3 członków do Pow. Komisji Gospodarczej i 5 członków do Sekcji młodzieżowej i spółdzielczej.

Ustalenie planu i programu pracy na rok 1937-38 oraz sprawy bieżące i wnioski. W zjeździe powiatowym mogą brać udział z prawem głosu członkowie zarządów Kół, prezesi oraza delegaci Kół S. L. po jednym od każdych 10 członków Koła, które wykupiło najmniej 10 legitymacji na rok 1937 oraz członkowie powiatowego zarządu, powiatowej komisji rewizyjnej i powiatowego sądu partyjnego. **Wstęp na salę obrad tylko za okazaniem legitymacji członk. na r. 1937.** Wzywa się wszystkie Koła S. L. do wykupienia legitymacji członkowskich na rok 1937 najpóźniej do dnia 15. 4. 1937 r. Dnia 4 kwietnia posiedzenie członk. zarządu pow. komisji rewiz. i sądu partyjnego.

PREZES: LUDWIK KACZOR

KOMUNIKAT ZARZĄDU POWIATOWEGO STR. LUD. W BRZESKU.

W dniu 6 kwietnia 1937 r. we wtorek o godz. 10-tej rano odbędzie się w **Brzesku** w sali Kasyna Mieszczańskiego posiedzenie Sekcji Gospodarczej, na które zapraszam członków tej sekcji: Michała Bodka w Iwkowej, Michała Pajora z Wojakowej, Tomasza Barwiołka z Tymowej, — Jana Oleksika z Kończysk, — Władysława Spiesznego z Filipowic — Stanisława Wojnickiego z Milówki, — Stanisława Lechowicza ze Zdrochca, — Andrzeja Remiana z Biskupic, — Franciszka Niedojadłę z Bielczy, — Stanisława Curyłę z Borzęcina, — Stanisława Żurka z Łęk, — Stanisława Dudka z Mokrzyski, — Tomasza Swórnóga ze Strzelec Małych, — Franciszka Garlickiego z Pojawia, — Franciszka Kałużę z Gnojnika, — Jana Trepę z Lewniowej, — Michała Steca z Jadłownik, — Stanisława Dadeja z Maszkienic, — Franciszka Cięciwę z Dołów, — Jana Japę starszego z Jadownik, — Franciszka Kapustę z Łysej Góry, — Antoniego Szczepanika z Woli Radłowskiej, — Jana Cierniaka z Zaborowia, — Franciszka Gądka ze Zdrochca, — Jana Kurka z Woli Dębińskiej, — Stanisława Kwaśniaka z Łukanowic, — Andrzeja Motaka z Iwkowej.

Za Zarząd Powiatowy Str. Lud. w Brzesku
Dr. Jakub Witek.

TERMIN WALNEGO ZJAZDU STRONNICTWA LUDOWEGO W NOWYM TARGU.

Dnia 18 kwietnia br. (niedziela) odbędzie się w Nowym Targu, w sali „Sokoła" (w dużej sali) o godzinie 10,30 statutowy walny zjazd powiatowy Stron. Ludowego.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji S. L.

Za Zarząd pow. S. L.
Wacław Krzeptowski.

TERMIN POŚWIĘCENIA SZTANDARU LUDOWEGO W TRZCIANIE KOŁO MIELCA.

W niedzielę, dnia 4 kwietnia br. Koło ludowe **w Trzcianie** koło Mielca urządza poświęcenie sztandaru.

Zbiórka uczestników o godzinie 8 na placu Jana Żdziebła w Trzcianie. — Pochód do kościoła parafialnego w Mielcu na nabożeństwo. Powrót na miejsce zbiórki, gdzie odbędzie się wbijanie gwoździ i zgromadzenie ludowe.

Na uroczystość tę zapraszamy wszystkie **Koła ludowe ze sztandarami.**

WAŻNE DLA LUDOWCÓW W JASIELSKIEM!

Zarząd powiatowy S. L. urządza **w dniu 4 kwietnia br. w Dębowcu,** powiat Jasło, obchód Kościuszkowski, z następującym porządkiem dziennym:

1) o godz. 10 zbiórka na Rynku w Dębowcu;
2) o godz. 10,30 nabożeństwo w kościele parafialnym;
3) po nabożeństwie pochód ze sztandarami na plac koło młyna, gdzie zostaną wygłoszone okolicznościowe przemówienia.

Wszystkie Koła ludowe z całego powiatu jasielskiego winny ze sztandarami wziąć udział w tej uroczystości.

Za Zarząd pow. S. L. w Jaśle:
Jan Madejczyk — prezes
Antoni Szerląg — sekretarz.

UWAGA LUDOWCY W BRZEŻAŃSKIEM.

W niedzielę, dnia 4 kwietnia br. odbędzie się w Kozowej, powiat Brzeżany, zgromadzenie ludowe z udziałem księdza pułkownika Józefa Panasia i innych działaczy ludowych. W zgromadzeniu powinny wziąć udział wszystkie okoliczne koła ludowe.

Za Koło ludowe w Kozowej:
Jan Chwastyk — prezes.

BACZNOŚĆ GORLICKIE!

W niedzielę, *dnia 18 kwietnia* br. o godz. 10 rano odbędzie się w *Gorlicach* w sali Kupców i Rzemieślników *Zjazd statutowy Stronnictwa Ludowego z powiatu gorlickiego.*

W zjeździe mają prawo brać udział zarządy kół, i delegaci kół po jednym na 10 opłaconych legitymacji, członkowie zarz. powiatowego, członkowie pow. komisji rewizyjnej i członkowie sądu partyjnego. *Każdy uczestnik zjazdu winien zaopatrzyć się w legitymację członkowską, bez której wstęp na salę obrad będzie niemożliwy.*

Prezes Zarządu Powiatowego
Franciszek Martyka.

BACZNOŚĆ POWIAT PRZEWORSK!

W niedzielę, **dnia 4 kwietnia br.** odbędzie się w **Przeworsku** o godzinie 10 rano **zjazd powiatowy delegatów** Kół S. L. za legitymacjami. Obecność wszystkich delegatów konieczna! Sprawy bardzo ważne! Każdy delegat winien mieć legitymację S. L.

Zarząd powiatowy S. L.

ZJAZD W JAROSŁAWIU.

Powiatowy zjazd delegatów Stronnictwa Ludowego odbędzie się **w Jarosławiu dnia 9-go kwietnia,** o godzinie 10 przedp. Na zjazd przybędzie **prezes Zarządu Okręgowego b. poseł Gruszka.**

Zarząd Powiatowy S. L.

ZJAZD W SOKALSKIEM.

Zjazd delegatów Stronnictwa Ludowego powiatu **sokalskiego** odbędzie się **dnia 4 kwietnia** o godzinie 12 w południe **w Ostrowie koło Sokala.** Referuje członek Rady Naczelnej i Zarządu Okręgowego **Zaremba.**

ZEBRANIE W MOŚCISKACH.

Dnia 5 kwietnia 1937 odbędzie się zebranie w **Mościskach** z udziałem **ks. pułkownika Panasia.**

ZEBRANIE W BRODACH.

Dnia 5 kwietnia 1937 odbędzie się zebranie w **Brodach.** Referuje członek Rady Naczelnej i Zarządu Okręgowego **Zaremba.**

ZEBRANIE W ZBARAŻU.

Dnia 4 kwietnia 1937 r. odbędzie się zebranie **w Zbarażu.** Referuje prezes **Julian Wróbel.**

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE: Sekretariat Zarządu wojewódzkiego S. L. w Kielcach zawiadamia, że od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w wszelkich sprawach organizacyjnych należy się zwracać do Kielc, ul. Wesoła 27, skrzynka pocztowa 286. Dyżury w sekretariacie odbywają się we wtorki i piątki. Sprawy organizacyjne załatwia obyw. Czesław Poniecki — kierownik Sekretariatu Wojewódzkiego.

(—) Dr. J. Dąbrowski,
sekr. Zarządu wojewódzkiego w Kielcach.

POW. ŁUKÓW: W dniu 18 kwietnia odbędzie się zjazd powiatowy w domu obyw. Borkowskiego na przedmieściu **Trzaskoniec.** Obrady rozpoczną się o godz. 1-szej po południu. Prezesi Kół niech zwołają zebrania ogólne celem wyboru zarządu oraz delegatów na zjazd w myśl statutu — 1 delegat od 10-ciu członków. Legitymacje można wykupić jeszcze w dniu zjazdu. Na zjazd przybędzie przedstawiciel N. K. W.

Za Zarząd: (—) A. Borkowski.

POW. GARWOLIN: W dniu 4-tym kwietnia w lokalu Związku Młodzieży Wiejskiej „WICI" **w Garwolinie,** o godz. 11-tej odbędzie się posiedzenie Zarządu powiatowego Stron. Ludowego, na które obowiązkowo winni przybyć wszyscy członkowie Zarządu, zastępcy, członkowie komisji rewizyjnej i sądu partyjnego.

(—) **Wład. Popiołek,** prezes pow.

POW. LUBLIN: W dniu 11-go kwietnia o godz. 11-tej odbędzie się posiedzenie zarządu powiatowego i konferencja wszystkich działaczy Stron. Ludowego z powiatu lubelskiego. Konferencja odbędzie się w lokalu sekretariatu wojewódzkiego S. L. w Lublinie, ul. Sądowa 4.

(—) **E. Stańczyk,** prezes.

POW. KAŁUSZ: Dnia 4-go kwietnia we wsi Kopanki o godz. 9-tej rano w lokalu „WICI" odbędzie się zjazd powiatowy Stron. Ludowego. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne — wzywamy wszystkich członków do punktualnego przybycia na zjazd. Wstęp ściśle za legitymacjami S. L. na rok 1937.

(—) J. Moskal, prezes.

POW. SOKOŁÓW PODLASKI: Dnia 15 kwietnia odbędzie się konferencja powiatowa S. L. Początek o godz. 11-ej, przy ul. Pierackiego nr. 4. W konferencji weźmie udział delegat sekretariatu naczelnego S. L. z Warszawy.

(—) **Antoni Koć — prezes.**

WOJ. ŁÓDZKIE. W dniu 4 kwietnia, odbędzie się w **sekretariacie wojewódzkim w Łodzi** przy ul. Przejazd 48, posiedzenie. Zarządu Wojewódzkiego S. L. Sprawy bardzo ważne. Obecność konieczna.

Za Zarząd — J. Balcerzak.

POW. SIERPC. Sekretariat powiatowy Stronnictwa Ludowego przy ul. 3 Maja nr. 13 czynny w każdy wtorek od godz. 11 do 13. W tym czasie można załatwiać różne sprawy organizacyjne.

POW. WŁODAWA. Dnia 18 kwietnia, odbędzie się zjazd statutowy S. L. na pow. włodawski — początek o godz. 12-tej. Lokal i miejscowość będzie podana później. Prezesi kół powinni zwołać przed Zjazdem zebrania walne i dokonać wyboru delegatów (1 del. od 10-ciu członków), zebrać składki na wykupienie legitymacyj, które będzie można nabyć jeszcze w dniu zjazdu.

(—) **G. Winniczuk — prezes pow.**

POW. CIECHANÓW. Dnia 4 kwietnia, odbędzie się we wsi Szczurzynie, gm. Nużewo u p. Klejny walne zebranie członków S. L. Na zebraniu będzie dodatkowo jeszcze omawiane sprawozdanie, obecna sytuacja polityczna i sprawy organizacyjne. Wstęp za legitymacjami, które można nabywać na miejscu zebrania. Początek o godz. 1 po południu.

(—) **St. Brzeziński — prezes pow.**

POW. RADZYMIN. Dnia 11 kwietnia, odbędzie się zjazd powiatowy S. L., pow. radzymińskiego we wsi Chróściele Folwark, gm. Małopole u p. W. Kłębka, o godz. 12-tej w południe. Udział za legitymacjami na rok 1937, które można nabyć na miejscu przed zjazdem. Będzie delegat z Warszawy.

Zarząd Powiatowy S. L.

POW. BŁONIE. W niedzielę, 4 kwietnia o godz. 1 po południu, we wsi Miedniewice (lokal wskaże p. St. Mężyński) odbędzie się gminne zebranie ludowców dla kół gminy Guzów. Sprawy ważne: wybór zarządu gminnego S. L. i inne.

Zarząd Powiatowy.

POW. RADZYŃ. Dnia 4 kwietnia w Międzyrzeczu, koło Łukowa, odbędzie się zjazd członków i sympatyków S. L. z udziałem p. J. **Gójskiego** z Warszawy. Początek o godz. 13-tej. Przybywajcie jak najliczniej.

Zarząd powiatowy S. L.

POW. KOŁO. Sekretariat Stronnictwa Ludowego na powiat kolski udziela porad organizacyjnych i pisze członkom S. L. podania itp. Lokal sekretariatu mieści się w Kole przy ul. Sienkiewicza nr. 1.

(—) **Sekretarz — L. Graliński.**

BACZNOŚĆ WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE!

Na terenie woj. lubelskiego odbędą się następujące okręgowe konferencje Stronnictwa Ludowego:

DNIA 4 KWIETNIA W ŁUKOWIE, przedm. Trzaskoniec u p. Borkowskiego Alek. dla powiatów: **łukowskiego, siedleckiego, garwolińskiego, bialskiego i radzyńskiego.**

DNIA 11 KWIETNIA W LUBLINIE, ul. Sądowa 4, m. 9 w sekretariacie wojewódzkim S. L. dla powiatów: **lubelskiego, puławskiego, janowskiego, lubartowskiego i chełmskiego.**

DNIA 18 KWIETNIA W ZAMOŚCIU (Dom Ludowy w Kalinowicach obok Zamościa) dla powiatów: **zamojskiego, hrubieszowskiego, krasnystawskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego.**

Początek konferencji **wszędzie punktualnie o godz. 11 przed południem.** Proszeni są o konieczne przybycie wszyscy członkowie zarządów powiatowych, oraz czynniejsi działacze. W konferencjach tych weźmie udział prezes wojewódzki S. L. w Lublinie, mec. dr. **Zygmunt Graliński** i inni.

Sekretariat wojewódzki S. L.

Zapasy pszenicy zmalały

Departament rolnictwa Stanów Zjednoczonych ocenia, że przed nowymi zbiorami światowe zapasy pszenicy będą wyraźnie niższe od „normalnych". W związku z tym departament przepowiada, że w r. 1937-38 tendencja dla cen **pszenicy i innych zbóż będzie w dalszym ciągu mocna.**

Znów straszna katastrofa kolejowa

Komunikat urzędowy

Dnia 25 marca r. b. o godz. 8 min. 5 pociąg motorowy nr. 206, zdążający z Katowic do Warszawy, na stacji Rudniki, koło Częstochowy, najechał na koniec pociągu towarowego 272. Z powodu śnieżnej burzy blokada stacyjna była uszkodzona.

Motorniczy był uprzedzony rozkazem szczególnym, wydanym na stacji Częstochowa o nieczynnej blokadzie stacyjnej.

Według tymczasowych danych katastrofa nastąpiła na skutek niewłaściwego nastawienia zwrotnicy na stacji Rudniki.

W katastrofie ponieśli śmierć trzej pracownicy kolejowi, t. j. motorniczy Grochowski, pomocnik motorniczego Iglicki i konduktor pociągu towarowego, Ostromecki. Poza tym został ciężko ranny kierownik pociągu motorowego.

Z podróżnych zostało ciężko rannych pięć osób, a 20 osób odniosło lżejsze obrażenia. Pociąg ratowniczy z pomocą lekarską przybył z Częstochowy.

Na miejsce katastrofy wyjechała komisja śledcza.

Zabójstwo lekarza

W środę o godz. 2-ej rozegrała się koło gmachu Dyrekcji Kolejowej w Krakowie przy ul. Matejki krwawa tragedia, o której wiadomość rozeszła się szybko po mieście i wywołała wielkie wrażenie.

Absolwent medycyny **30-letni Stanisław Góra zastrzelił na ulicy lekarza Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, 33-letniego Eustachego Wójtowicza. Góra strzelił do Wójtowicza sześciokrotnie. Już pierwsza kula trafiła Wójtowicza w głowę.** Ranny pochylił się, a wtedy **Góra strzelił do niego powtórnie,** a gdy Wójtowicz leżał już na ziemi, **strzelił do niego jeszcze 4 razy,** poczem zajrzał do magazynu i stwierdziwszy, że nie ma już nabojów, schował rewolwer i chciał odejść. Wówczas nadbiegł wywiadowca policyjny, zaalarmowany przez przechodniów i zatrzymał Górę.

Do Wójtowicza wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, którego interwencja była już daremna, gdyż Wójtowicz był martwy. Władze podjęły dochodzenia. Góra na razie nie chce nic mówić. Według zeznań znających go osób, zabójstwo popełnił on wskutek manii prześladowczej, na jaką cierpiał.

Od Wydawnictwa

Z numerem dzisiejszym zmuszeni jesteśmy wstrzymać dalszą wysyłkę pisma tym wszystkim, którzy mimo kilkakrotnych wezwań nie odnowili prenumeraty na dalszy kwartał.

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych prenumeratorów czeki PKO i prosimy wpłacić przedpłatę na II kwartał br. Tych wszystkich, którzy prenumeratę mają opłaconą, bardzo prosimy, by otrzymanych przekazów nie niszczyli lecz podali je sąsiadom z zachętą do zaprenumerowania naszego pisma.

REKLAMACJE POCZTOWE.

Kto nie otrzymał należnego mu numeru — winien w pierwszym rzędzie udać się do urzędu pocztowego i tu zażądać sprawdzenia, czy jego nazwisko znajduje się na liście prenumeratorów czy też nie. O ile nazwisko reklamujące znajduje się na wykazie pocztowym, tj. na „Karcie Prenumeraty" — to należy się bezwzględnie domagać od urzędu pocztowego wydania gazety. Jeśli natomiast na wykazie nazwisko reklamującego nie figuruje — winien wnieść reklamację do Administracji „Piasta".

Jeszcze raz podkreślamy, że przed wniesieniem reklamacji należy przede wszystkim sprawdzić w urzędzie pocztowym, czy nazwisko reklamującego znajduje się w „Karcie Prenumeraty", czy też nie.

Administracja.

UŻYWAJMY ULEPSZONE NARZĘDZIA ROLNICZE.

Jesteśmy świadkami częstszego w ostatnich czasach pojawiania się w handlu ulepszonych narzędzi rolniczych. Jest to rzeczą zdrową i pożądaną, gdyż przy pomocy coraz to lepszych narzędzi pracy, rolnictwo nasze będzie mogło spełnić swe dążenie do stopniowego unowocześnienia sposobów gospodarowania.

W ostatnich dniach pojawił się w handlu, n. p., lekki, wyjątkowo celowo zbudowany, a tani obsypnik włościański N O. zbudowany przez fabrykę UNIA-VENTZKI w Grudziądzu. Tego rodzaju fabryczny obsypnik jest już od dawna poszukiwany przez większość rolników, głównie na lżejszą glebę, lub tam, gdzie brak środków na zakup cięższych, a zatem droższych obsypników.

Poza tym ukazały się na rynku także brony druciane do niszczenia chwastów t. zw. zgrzebła. Ponieważ są lekkie i elastyczne, a przy tym tak skonstruowane, że nie uszkadzają roślin, mogą oddać polskiemu rolnikowi pierwszorzędne usługi. Świadectwo dojrzałości zdały zgrzebła te już w ubiegłych latach, między innymi w Niemczech, gdzie stwierdzono, że koszt nabycia takiego zgrzebła już w drugim roku pracy amortyzuje się. Wytwórcą i tych zgrzebeł jest wspomniana fabryka UNIA-VENTZKI.

Tych kilka uwag należy wziąć pod rozwagę, przy kupnie narzędzi przed zbliżającymi się pracami rolnymi

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie, już mie aż mory bierom, jak ty pisma czytom od moich znomych i przocieli. Tóż wom mi też pomiędzy inszymi jedyn sztudyrowany człowiek napisoł taki pismo, że jak ech go przeczytała, toch mało z nóg nie spadła. Tyn zazrak pisze wóm tak: „Na chrómsko babo kiż ci drak, że nic a nic nie piszesz? Czyś jest nimocno, lebo czyś se kaj giczol wykręciła itd.

Roztomili ludeczkowie sie też na mnie nie gniywejcie, żech tak dłógo nie pisała do tej naszej gazety. Jakech wom posłóchała tego Lilienfelda w radio, tóż wóm mie tako ciekawość wżyna i pojechałach do Warszawy podziwać sie na te wielką powódź tych ludzi co płynyli po Wiśle do kocowej przystani.

Przynom sie wom ludeczkowie, że szkoda było tych piniędzy na hajzybon do tej Warszawy, boch tam nic nowego nie widziała. Wlazłach też tam do jednej lepszej gospody kaj siodujom sami lepsi, muzyka wom tam grała łostosześć, a sami lepsi popijali i śpiywali: Wszystko z Be Be po uciekało hoj ra!

Be Be sie pod kocem zlało hoj ra! hoj ra! Radio o tym doniosło hoj ra! hoj ra! Niema Be Be, są bebechy hoj ra! hoj ra! Była bych jeszcze dali posłóchała, ale przyszeł ku mnie jedyn znomy halwokat i powiado, podźmy tu z tela, bo są sami lepsi, sanacyjni bankruci, co pore miesięcy firme zmiyniają, a jednak tego kszewtu nimogom udzierżeć.

Ledwoch przyjechała na sztacyje do Cieszyna a już mi kolejorze rozprowiali, że pón majster ze średniego stanu wynyjął w Cieszynie kąpiele, bo już snoci przeczuwo, że wpadnie do powideł z całym swoim kramym i tóż sie już zabezpieczo, coby sie potym mioł kaj okąpać.

Pieknie wom dziękujym gazdzinki i gazdoszkowie coście na mnie niezapomnieli i żebyście też niepoznali coście mi dali. Na podrugi roz wom coś więcej napiszym, jak sie dowiym, co się w Cieszynie stało, jak mie tu niebyło.

A piszcie zaś też ludeczkowie.

Kronika Śląska

KOMUNIKAT.

PRZYJĘCIA DO SZKOŁY PODCHORĄŻYCH LOTNICTWA, KSZTAŁCĄCEJ NA OFICERÓW ZAWODOWYCH.

Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłosiło warunki przyjęć do Szkoły Podchorążych Lotnictwa, kształcącej na oficerów zawodowych. Dokładnych informacji w tej sprawie udzielają: Okrąg Wojewódzki LOPP, Katowice, Województwo, Obwody LOPP przy Starostwach w Bielsku, Cieszynie, Katowicach, Pszczynie, Rybniku, Świętochłowicach, Tarn. Górach i Obwód LOPP w Chorzowie w gmachu Polskich Kopalń Skarbowych. Po informacje należy zgłaszać się osobiście, gdyż placówki te nie mają możności dostarczenia na pisemne zapytanie egzemplarza warunków. O przyjęcie do wspomnianej Szkoły ubiegać mogą się absolwenci szkół średnich, z ukończonym 17 rokiem życia a nieprzekroczonym rokiem 21, obywatele polscy. Termin składania podań do 1 maja br.

WISŁA-CIEŃKÓW. (Walne zebranie Koła S. L.). Dnia 25 marca br. odbyło się tutaj walne zebranie Koła S. L. Zebranie zagaił obyw. Pilch, poczem udzielił głosu sekr. Kalecie z Cieszyna, który wygłosił referat na temat bankructwa obozu pomajowego, a siły i konsolidacji włościaństwa pod sztandarami S. L. i jego przywódcy W. W.

Prezesem miejscowego Koła S. L. na rok 1937 wybrano obyw. Cieślara Michała.

WISŁA.

Zakończenie strajku furmanów.

Dzięki solidarności członków S. L. w Wiśle furmani otrzymali poprawę bytu walorów i tym samem strajk został zlikwidowany.

Przebieg strajku z powodu niewłaściwego postępowania organów bezpieczeństwa wyświetli prokuratura przy Sądzie Okręgowym w Cieszynie.

ZMIANA ROZKŁADU JAZDY AUTOBUSÓW.

Z dniem 1 kwietnia br. wchodzi w życie nowy, zmieniony rozkład jazdy autobusów na liniach Cieszyn — Bielsko, Skoczów — Wisła — Istebna, Cieszyn — Ustroń i Katowice — Skoczów, obsługiwanych przez autobusy przedsiębiorstwa komunikacyjnego J. Molin w Cieszynie.

Zmienione rozkłady jazdy otrzymać można bezpłatnie w biurach przedsiębiorstwa w Cieszynie i Bielsku, oraz u obsługi autobusów.

Humor

W SKLEPIE

W dziale obuwia uniwersalnego domu towarowego siedzi jakiś jegomość i od godziny przymierza pantofle.

— Czy nie macie czegoś większego? — pyta niezmiennie po okazaniu mu każdej pary. Wreszcie sprzedawca traci cierpliwość:

— Owszem, mogą być większe! — woła zdenerwowany — dział kajaków jest o piętro wyżej!

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu.

Wychodzi raz w tygodniu.